



2  **LAT**
**Sudeckiego
Bractwa
Walońskiego**





20 lat Sudeckiego Bractwa Walońskiego



1(24)/2020
Zeszyty Historyczne



Bukowiec 2020

Seria wydawnicza:

Zeszyty Historyczne

Cykl wydawniczy Zeszyty Historyczne został nagrodzony w Jubileuszowym XXV Ogólnopolskim Przeglądzie Książki Krajoznawczej i Turystycznej II NAGRODĄ w kategorii Informatory krajoznawcze i foldery

Redakcja
KRZYSZTOF TĘCZA

Współpraca
ANNA TĘCZA

SKŁAD
Wydawnictwo-Poligrafia AD REM
www.adrem.jgora.pl

DRUK
Związek Gmin Karkonoskich

WYDAWCA
Związek Gmin Karkonoskich
PAŁAC BUKOWIEC
58-533 Mysłakowice
ul. Robotnicza 6
www.karkonosze.eu

© by Związek Gmin Karkonoskich, 2020

ISSN 2449-741X

Wszelkie prawa zastrzeżone. Publikacja i kopiowanie całości lub części wyłącznie za pisemną zgodą wydawcy.

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Dwudziesta siódma publikacja Regionalnej Pracowni Krajoznawczej Karkonoszy przy Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu

Wprowadzenie

Wszystko zaczęło się od pasji, jaka zawładnęła Juliuszem Naumowiczem, człowiekiem, który pokochał nasze góry, zwane dawniej Górami Olbrzymimi. Jako młody człowiek widział otaczające go piękno i szczyty gór u podnóża których mieszkał, coraz częściej też dostrzegał tajemnice, jakie skrywały się w dolinach górskich. Gdy dowiedział się z literatury o przybyłych tu wiele wieków temu ludziach określanych jako Walończycy zaczął sobie wyobrazać, co ci dawni poszukiwacze skarbów przeżywali. By dowiedzieć się czegoś więcej sięgał po stare opisy. W ten sposób w jego ręce trafiły „Księgi Walońskie”. Zawarta w nich wiedza, nie do końca zrozumiała dla dzisiejszego czytelnika, wywołała w Nim chęć wyjaśnienia tajemnic i niedomówień.

Po wielu latach Juliusz nie tylko nabył stosowną wiedzę, ale także zaczął ją wykorzystywać w praktyce. Rozpoczął poszukiwania minerałów skrytych w Karkonoszach i Górach Izerzkich. Pozyskane kamienie zaczął obrabiać nadając im efektowny wygląd, wydobywając z nich to, co najpiękniejsze. Gdy do tak przygotowanych kamieni dodawał odrobinę wiedzy o ich właściwościach, ludzie zaczęli je nabywać jako pamiątki z pobytu w górach i często traktowali je jako amulety przynoszące szczęście lub odganiające złe moce.

Juliusz Naumowicz swoimi zainteresowaniami, a przede wszystkim wynikami pracy, stworzył małe królestwo, do którego chcieli dołączyć inni, również zarażeni podobną pasją. W końcu spowodował, że 19.09.1999 roku o godz. 19.19 w Chacie Walońskiej w Szklarskiej Porębie zwołano zebranie założycielskie, podczas którego powołano do życia Sudeckie Bractwo Walońskie (SBW). Juliusz Naumowicz został wówczas wybrany na Wielkiego Mistrza Walońskiego. Prowadzone od tej pory działania doprowadziły do tego, że Szklarską Porębę okrzyknięto Mineralogiczną Stolicą Polski. Powstałe „przedsiębiorstwo” skupiało coraz liczniejszą rzeszę pasjonatów, którzy pod życzliwym okiem Wielkiego Mistrza realizowali swoje własne wizje funkcjonowania w przemyśle turystycznym.

A wszystko to tak naprawdę zaczęło się wiele wieków temu, kiedy to w dzikie Góry Olbrzymie, rządzone twardą acz sprawiedliwą ręką Ducha Gór nazywanego także Karkonoszem, zaczęli przybywać poszukiwacze skarbów nazywani Walończykami. Gdyby bowiem nie ich wiedza oraz ich odkrycia nikt nie dowiedziałby się o ukrytych tutaj skarbach, nie rozwinąłby się przemysł wydobywczy i przetwórczy, nie powstałyby huty szkła i wiele innych zakładów. No może nie tak szybko. Najważniejsze jednak co pozostawili po sobie owi Walończycy to pozyskana i spisana przez nich wiedza. Do dzisiaj część tej wiedzy jest tajemna, znana tylko nielicznym. Ale to właśnie ta wiedza, wytworzone tu zwyczaje i obrzędy natchnęły najpierw Juliusza, a później jego uczniów i spowodowały powstanie Sudeckiego Bractwa Walońskiego.

Dziś Sudeckie Bractwo Walońskie ma już 20 lat. Niestety Wielki Mistrz Waloński przeszedł na drugą stronę. Nie ma Go z nami ciałem, jednak jest duchem. Roztacza opiekę nad swoimi owieczkami, przygląda się z góry nam na dole i cieszy się z kontynuacji jego dzieła.

Niniejszy Zeszyt Historyczny powstał by zachować w pamięci działalność Sudeckiego Bractwa Walońskiego w pierwszych 20 latach istnienia, ale powstał także po to by upamiętnić postać Wielkiego Mistrza Walońskiego. Myślę, że najlepszym sposobem pokazania, jakim człowiekiem był Juliusz Naumowicz będą wspomnienia jego rodziny, przyjaciół i uczniów.

Krzysztof Tęcza

SPIS TREŚCI

KRZYSZTOF TĘCZA Wprowadzenie	3
ARKADIUSZ WICHNIAK Historia Sudeckiego Bractwa Walońskiego w Szklarskiej Porębie	5
KRZYSZTOF TĘCZA Muzeum Ziemi Juna ponownie otwarte	11
KRZYSZTOF TĘCZA Obrady Sejmiku Walońskiego w Szklarskiej Porębie	16
KRZYSZTOF TĘCZA Nadanie imienia Juliusza Naumowicza ulicy w Szklarskiej Porębie	19
KRZYSZTOF TĘCZA Wycieczka Szlakiem Twardych Zawodów	22
KRZYSZTOF TĘCZA Sudeckie Bractwo Walońskie ma już 20 lat	27
JULIUSZ NAUMOWICZ Walończycy – poszukiwacze skarbów	29
JULIUSZ NAUMOWICZ Skarby naszych gór	31
JULIUSZ NAUMOWICZ Walońskiej prawdy ciąg dalszy (cz. I)	33
JULIUSZ NAUMOWICZ Walońskiej prawdy ciąg dalszy (cz. II)	35
PRZEMYSŁAW WIATER Otwarcie „Szlaku walońskiego” w Szklarskiej Porębie Dolnej	37
KRZYSZTOF TĘCZA Otwarcie Drugiej Pętli Szlaku Walońskiego im. Juliusza Naumowicza	40
KRZYSZTOF TĘCZA Szukając klejnotów	46
KRZYSZTOF TĘCZA Pożegnanie Wielkiego Mistrza	52
BOŻKA DANIELSKA Wspomnieniowo	55
GRAŻYNA BIEDERMAN Moje spotkanie z Juliuszem Naumowiczem	58
WSPOMNIENIA	
ZBYSZEK MĄDZELEWSKI Wspomnienie Jula Naumowicza	60
MAŁGORZATA TERYKS Mój Julo	61
LONGINA GASZYŃSKA Wspomnienie Julka	61
DARIUSZ DOMAGAŁA Moje spotkanie z Juliuszem	62
MARIA MISZTAŁ Wspomnienie Wiedźmy Walońskiej	63
GRACJAN PAPRZYCKI Mistrz Juliusz	63
MAJA NAUMOWICZ Wspomnienie Taty	64

Historia Sudeckiego Bractwa Walońskiego w Szklarskiej Porębie

Historię całą zacząć trzeba od wieków średnich kiedy to w Karkonosze zwane wtedy Górąmi Olbrzymimi przybyli ludzie posiadający tajemną wiedzę w zakresie poszukiwania „skarbów ziemi”. Wiedzieli oni jak i gdzie szukać, by znaleźć rudy metali, złoto, srebro i inne minerały – na przykład: ametysty, agaty, moriony. Pierwsi poszukiwacze przybyli z Walonii – dzisiejszych terenów północnej Francji. Z biegiem lat w Karkonosze przybywali również poszukiwacze z innych terenów zachodniej Europy ale nazwa już pozostała – wszystkich nazywano Walonami.

Walonowie każdej wczesnej wiosny zbierali się na terenie dzisiejszej Szklarskiej Poręby Dolnej wówczas zwanej Starą Wsią. Tam modlili się, prosząc o boską łaskę i pomyślność wyprawy. Później przechodzili do grupy skalnej Chybotek zwanej wtedy Misą Cukru. Ustawiali się przy jej narożnikach i rozchodzili promieniście w góry, każdy w swoją stronę. Bywało tak, że po rozejściu, więcej w tym składzie nie spotkali się.

W XVII wieku samowolne poszukiwania i wydobywanie minerałów zostały zakazane. By poszukiwać i wydobywać „skarby ziemi” trzeba było posiadać zgodę właściciela terenu oraz opłacić koncesję.



(fot. Krzysztof Tęcza)

Po 1945 roku na tereny Śląska, w tym Karkonoszy, zaczęli napływać współcześni nam górnicy i geolodzy, którzy sięgali po „skarby ziemi”. Pojawiła się też duża grupa fascynatów urzeczonych pięknem minerałów. Wymienione osoby w przeciwieństwie do średniowiecznych poprzedników obok poszukiwania minerałów chętnie dzieliły się swoją wiedzą mineralogiczną. Jedną z tych osób był Juliusz Naumowicz, który z wielkim wdziękiem przybliżał problematykę mineralogiczną rzeszy gości odwiedzających Szklarską Porębę i Karkonosze, zebranych wokół wielkiego paleniska w wybudowanym z kamienia wielkim pomieszczeniu „Garze Mocy”.

Juliusz Naumowicz był głównym orędownikiem idei walońskiej i założycielem Stowarzyszenia Sudeckie Bractwo Walońskie. Bezpośrednim impulsem do zorganizowania ludzi zajmujących się mineralogią była giełda mineralogiczna odbywająca się w 1999 roku przy Muzeum Mineralogicznym w Szklarskiej Porębie przy ulicy Kilińskiego. Giełdę otwierała parada walońska. Barwny korowód uczestników giełdy przemaszerał głównymi ulicami miasta – Jedności Narodowej, 1 Maja, Kilińskiego. Wtedy też zaprezentowano stroje walońskie, które są noszone do dzisiaj. Zebranie założycielskie odbyło się w Chacie Walońskiej w Szklarskiej Porębie przy ulicy Kołłątaja 12 – 19 września 1999 roku o godz. 19.19 (tu też zadziałała numerologia, do której Walonowie przykładali wielką uwagę).

W zebraniu założycielskim uczestniczyli: Beata Lepka, Juliusz Naumowicz, Arkadiusz Wichniak, Irena Wichniak, Grzegorz Sokoliński, Marian Cap, Regina Cap, Grzegorz Sokołowski, Renata Sokołowska, Marzena Naumowicz, Krzysztof Sielecki, Maria Sielecka, Piotr Żywina, Jolanta Sokolińska, Bogdan Dziedzic, Dariusz Naumowicz, Janusz Stańczyk, Waldemar Stodolski, Aleksander Luchowski, Robert Misztal, Wojciech Torbus, Anna Naumowicz, Antoni Kozicki, Paweł Kubiak, Jacek Naumowicz, Beata Naumowicz, Janusz Gruza, Marcin Szulczyński, Czesław Szulczyński, Ireneusz Kałafut i Urszula Naumowicz.

Powołano kapitułę Bractwa:

Juliusz Naumowicz – Wielki Mistrz Waloński

Grzegorz Sokołowski – Naczelny Astrolog

Beata Lepka – Skarbnik

Arkadiusz Wichniak – Strażnik Pieczęci

Aleksander Luchowski – Naczelny Laborant

Janusz Stańczyk – Bakałarz

Irena Wichniak – Skryba

Ustalono wzór szaty członka Bractwa, który nawiązywał do średniowiecznych opisów. Szata w kolorze czerwonym, długa do kostek nóg, z kapturem i wyszytą gwiazdą walońską na plecach. Na głowie skórzany kapelusz z dużym rondem. Wzór stroju dopuszczał umieszczenie na lewej piersi szaty tarczę herbową rodu. Tarcza herbowa była ustalana osobno dla każdej rodziny.

Zatwierdzona została pieczęć Bractwa – stosownie wycięta masa gumowa, przyklejona na plastrze agatu.

Bractwo zostało zarejestrowane w Sądzie Okręgowym w Jeleniej Górze w dniu 21 października 1999 roku.

Sudeckie Bractwo Walońskie w swoich działaniach odwołuje się do średniowiecznych górniczych tradycji poszukiwaczy „skarbów ziemi”. Za główne cele Bractwo przyjęło działania:

- krzewienia średniowiecznych idei walońskich poszukiwaczy skarbów,
- popularyzowanie aktywnego wypoczynku poprzez poszukiwanie kamieni szlachetnych i minerałów,
- propagowanie walorów turystycznych i krajoznawczych oraz wspieranie edukacji ekologicznej i historycznej Sudetów,
- dążenie, by Szklarska Poręba stała się „Mineralogiczną Stolicą Polski”.

Bractwo wytworzyło swoje zwyczaje i obyczaje.

Każdy nowo przyjmowany do Bractwa poddawany był, w obecności Wielkiego Mistrza Walońskiego i członków kapituły, „okrutnym próbom”:

POKORY – adept klękał na skórze dzika lub zakuwany był w dyby, a zwracając się w stronę Karkonoszy krzychał: bądź dla mnie wyrozumiały Rzepiórze – Duchu Gór.

OGNIA I POWIETRZA – adept musiał usiąść w środku wielkiego, granitowego kominka, gołymi pośladkami na płycie labradorytowej i swoimi dłońmi omiatać się dymem z płonących w kominku szczap i gałęzi świerkowych lub jodłowych. Po wyjściu z kominka osobę ogacano dymem z palącego się bursztynu. Osoba wdychając ten dym oczyszczała swoje wnętrze. Następnie adept musiał przecisnąć się przez chomąto tzw. „ucho igielne” by pokazać innym, że jest w stanie przecisnąć się przez wąskie szczeliny i przejścia w wyrobiskach walońskich. Przeciskając się przez chomąto zostawiał za sobą wszelką paskudę, złe moce, złą energię i nieczyste myśli.

Kolejno klękał na kowadle przed Wielkim Mistrzem Walońskim. Mistrz, trzymając w dłoni masywną bryłę kryształu górskiego, schłodzoną w zimnej wodzie ze źródła górskiego, dotykał czakry 3 oka i po podniesieniu koszuli adepta, jego skóry w okolicy splotu słonecznego na klatce piersiowej. W momencie dotknięcia splotu słonecznego przyjmowany do bractwa musiał wykrzyzczyć swoje imię.

Po wykrzyczeniu imienia przyjmowany popijał cykutek – mocny alkohol (ok. 70% z wyciągiem z jadu ze żmii, tojadu i innych ziół) w celu sprawdzenia czystości intencji przyjmowanego.

ZIEMI – za koszulę przyjmowanego wsypywano garść ciężkiego szlichu (drobiny minerałów karkonoskich) i garść suszu ziół karkonoskich. Na zakończenie, o ile przyjmowany po drodze nie stracił rezonu, Mistrz szablę przykładał do lewego i prawego ramienia adepta i wypowiadając słowa: „przyjmuję cię do Sudeckiego Bractwa Walońskiego”, podawał swoją prawicę, by pomóc adeptowi wstać i dopowiadał „teraz jesteś nasz”.

W późniejszym okresie rytuał walońskiego przyjęcia prowadzony był w specjalnie przygotowanej do tego typu działań, Starej Chacie Walońskiej. Wszystko rozpoczynało się w sali zielarzy. Tam Wielki Mistrz Waloński opowiadał o Walonach i ich dokonaniach a następnie wszyscy przechodzili do „Gara Mocy”, by tam kolejno obmywać swoje

czakry źródlaną wodą, przechodzić nad paleniskiem by ogacać się dymem i po potrząsaniu dzwonekami loretańskimi, klękać przed obliczem Mistrza Walońskiego bądź obliczem, upoważnionej przez niego, Wiedźmy Walońskiej. Wiedźmy od wielkiej wiedzy a nie urody.

Członkowie Sudeckiego Bractwa Walońskiego każdego roku w dniu 10 sierpnia udawali się na Śnieżkę, by razem z członkami GOPR-u, przewodnikami sudeckimi i miłośnikami gór uczestniczyć w uroczystej mszy przy kaplicy św. Wawrzyńca. Od 2000 roku Bractwo rozdawało pamiątkowe potwierdzenia obecności.

W czasie minionych 20 lat Sudeckie Bractwo Walońskie może poszczycić się szeregiem imprez. Koordynatorami pierwszych byli: Juliusz Naumowicz, Arkadiusz Wichniak, Beata Lepka i Maria Misztal.

Organizowano Parady Walońskie, które przechodziły głównymi ulicami miasta. W paradach uczestniczyły, obok członków Bractwa, zaproszone zespoły artystyczne z Jeleniogórskiego Teatru Animacji oraz Ukraiński Zespół Ludowy z Białego Boru. W imprezach brały udział zaprzęgi konne prowadzone przez Tadeusza i Barbarę Głębockich. Każda z parad poprzedzana była grupą młodzieży, która posypywała drobny żwir minerałów pod nogi stojącej na poboczu publiczności.

Odbyły się dwa wesela walońskie oraz chrzciny. Grupa członków Bractwa uczestniczyła w 2002 r. w odtworzeniu uroczystości wjazdu królowej Marysienki do Cieplic Śląskich Zdroju.



Stara Chata Walońska (fot. Krzysztof Tęcza)

Dużym powodzeniem mieszkańców i gości Szklarskiej Poręby cieszyły się imprezy Tygodnia Walońskiego popularyzujące w przystępny sposób wiedzę mineralogiczną. W czasie Tygodnia Walońskiego odbywały się: wyprawy po złote runo, walońskie zabawy sprawnościowe, dojenie „kozy”, piłowanie drewna, pokazy i kiermasz twórczości ludowej i sztuki nieprofesjonalnej.

W roku 2008 rozpoczęła działalność Mennica Sudeckiego Bractwa Walońskiego, na czele której stanął naczelny mincerz bractwa – Robert Pawłowski. Mennica odpowiedzialna jest za wybijanie liczmanów walońskich AuRuna, legendarnej monety walońskiej i Agatusa, notgelada Lwóweckiego Lata Agatowego.

W roku 2015 powstał „Żelazny Tygiel Waloński”, skansen średniowiecznych urządzeń górniczo-hutniczych, w którym są pieczołowicie odtworzone urządzenia, jakimi posługiwali się Walończycy ponad 500 lat temu. Prezentowane są tam maszyny wyciągowe, odwadniające, napowietrzające oraz kruszarki kamieni. Na końcu ścieżki edukacyjnej można obejrzeć przy pracy płatnerza – kowala wykuwającego gwoździe, sztylety lub miecze. Skansenem zarządzają mincerz Robert Pawłowski wraz z żoną i synem, rozwijając go i wprowadzając systematycznie nowe ekspozycje.

Sudeckie Bractwo Walońskie za sprawą Przemysława Wiatera wyznaczyło Szlak Waloński po trasie: Kościół cmentarny pw. Matki Boskiej Różańcowej w Szklarskiej Porębie Dolnej – Lipa Sądowa – najstarsza Huta Szkła – wodospad Szklarki – Stara Chata Walońska – Muzeum Ziemi – Muzeum Włastimila Hofmana – Złoty Widok – Grób Karkonosza – Chybotek – kościół cmentarny p.w. Matki Boskiej Różańcowej.

Po śmierci Juliusza Naumowicza w roku 2016 nowo powołana kapituła Bractwa zdecydowała, że Sudeckie Bractwo Walońskie zostanie zarejestrowane w Krajowym Rejestrze Stowarzyszeń. Ponieważ przez minione lata prawo w zakresie rejestrowania stowarzyszeń w KRS-ie zmieniało się wielokrotnie ustalono, że odbędzie się ponownie zebranie założycielskie Sudeckiego Bractwa Walońskiego.

Powołano zarząd stowarzyszenia:

Arkadiusz Wichniak – prezes zarządu,

Robert Pawłowski – wiceprezes,

Dorota Pawłowska – skarbnik,

Przemysław Wiater, Maciej Stanisław, Bolesław Góralewicz, Waldemar Ciołek – członkowie zarządu.

Zarząd podjął decyzję o obchodach 20-lecia Sudeckiego Bractwa Walońskiego w 2019 roku.

W ramach obchodów 20-lecia SBW odbyły się następujące imprezy:

- 24 lutego 2019 roku – Sejmik Waloński, w którym uczestniczyli przedstawiciele mineralogicznych atrakcji Sudetów polskich – członków Sudeckiego Bractwa Walońskiego oraz przedstawiciele Zarządu Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”, Muzeum Złota i Kopalni Złota ze Złotoryi, Muzeum Ziemi, Muzeum Mineralogicznego, Żelaznego Tygla Walońskiego i Centrum Edukacji Ekologicznej KPN ze Szklarskiej Poręby, Sztolni wydobywania uranu z Kowar, Centrum Nauki i Sztuki Stara Kopalnia z Wałbrzycha, Centrum Kulturalno-Kongresowego WITOLD z Boguszowa Gorc,

- Sudeckiej Zagrody Edukacyjnej z Dobkowa, Skansenu Górniczo-Hutniczego z Leszczyny, Centrum Informacyjnego KPN z Karpacza, Muzeum Regionalnego z Lubania, Kopalni Węgla z Nowej Rudy, Kopalni Uranu z Kletna, Kopalni Chryzoprazów ze Szklar, Średniowiecznej Osady Górniczej i Kopalni Złota ze Złotego Stoku;
- 25 lutego 2019 roku – spotkanie Zarządu Stowarzyszenia z przewodnikami sudeckimi. Na spotkaniu zaprezentowano krótką historię Stowarzyszenia Sudeckie Bractwo Walońskie oraz kalendarz imprez związanych z Bractwem;
 - 27 kwietnia 2019 roku – uroczyste nadano nazwę ulicy Juliusza Naumowicza, Honorowego Obywatela Szklarskiej Poręby, Wielkiego Mistrza Walońskiego. W uroczystości udział wzięli członkowie Bractwa, przedstawiciele Urzędu Miasta: burmistrz Mirosław Graf, sekretarz Feliks Rosik oraz mieszkańcy miasta;
 - 5 lipca 2019 roku – przedstawiciele Bractwa wzięli udział w otwarciu Sudeckiego Festiwalu Mineralów w Lubaniu Śląskim. Na rynku miasta zaprezentowano ceremoniał przyjęcia nowego członka do Bractwa oraz częstowano uczestników imprezy okolicznościowym tortem;
 - 12 lipca 2019 roku – przedstawiciele Bractwa wzięli udział w paradzie otwierającej Lwóweckie Lato Agatowe;
 - 27 lipca 2019 roku – na terenie Żelaznego Tygła Walońskiego odbyła się impreza pn. Celtycka Noc pod Szrenicą organizowana przez Bractwo dla gości i mieszkańców Szklarskiej Poręby;
 - 11 sierpnia 2019 roku – na terenie stadionu lekkoatletycznego w Szklarskiej Porębie przed występem zespołu Leo Che Sudeckie Bractwo Walońskie wraz z podmiotami uczestniczącymi w projekcie Krajoznawcza odznaka PTTK SUDECKI GWAREK WALOŃSKI zaprezentowali się publiczności przybyłej na koncert.

Najnowsza inicjatywa Sudeckiego Bractwa Walońskiego to opracowanie i wdrożenie do realizacji, wspólnie z działaczami Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” odznaki krajoznawczej PTTK „Sudecki Gwarek Waloński”. Pomysłodawcą był Arkadiusz Wichniak, przy opracowywaniu regulaminu uczestniczyli również Robert Pawłowski, Krzysztof Tęcza oraz Andrzej Mateusiak. By zdobyć tę odznakę należy zwiedzić 19 miejsc związanych z mineralogią znajdujących się w Sudetach polskich: Muzeum Złota i Kopalni Złota w Złotoryi, Muzeum Ziemi, Muzeum Mineralogiczne, Żelazny Tygiel Waloński i Centrum Edukacji Ekologicznej KPN w Szklarskiej Porębie, Sztolnie wydobycia uranu w Kowarach, Centrum Nauki i Sztuki Stara Kopalnia w Wałbrzychu, Centrum Kulturalno-Kongresowego WITOLD w Boguszowie Gorcach, Sudecką Zagrodę Edukacyjną w Dobkowie, Skansen Górniczo-Hutniczy w Leszczynie, Centrum Informacyjne KPN w Karpaczu, Muzeum Regionalne w Lubaniu, Kopalnię Węgla w Nowej Rudzie, Kopalnię Uranu z Kletnie, Kopalnię Chryzoprazów w Szklarach, Średniowieczną Osadę Górniczą i Kopalnię Złota w Złotym Stoku. Odznaka posiada dwa stopnie – srebrny i złoty.

Najważniejsza uroczystość 20-lecia Sudeckiego Bractwa Walońskiego odbyła się w dniu 19 września 2019 roku w Muzeum Ziemi w Szklarskiej Porębie.

Muzeum Ziemi Juna ponownie otwarte

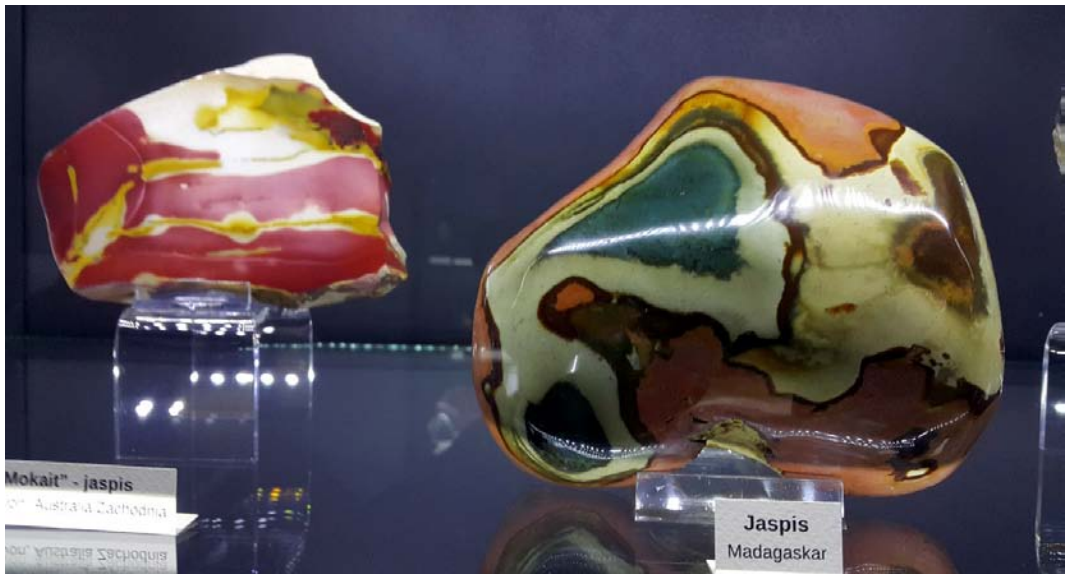
29 listopada 2018 roku miała miejsce oficjalna prezentacja Muzeum Ziemi Juna dla przewodników sudeckich. Jak wiadomo muzeum funkcjonowało już chwilę wcześniej, jednak potrzebowało trochę czasu by przygotować pełną ofertę, którą mogłoby pochwalić się naszym przewodnikom.

Zapewne wiele osób pamięta ekspozycję, jaka była prezentowane przed pożarem budynku. Niestety większość zbiorów uległa wówczas zniszczeniu. Dlatego w nowym obiekcie przygotowano zupełnie inną wystawę.

Przed wszystkim cały budynek podzielono na dwie strefy. Pierwsza – darmowa, to sklep z minerałami oraz pierwsza sala wystawowa, w której prezentowane są minerały z Dolnego Śląska. Można tutaj nabyć okazy kolekcjonerskie, pamiątki czy biżuterię wykonaną z minerałów.

Druga – płatna, to część wystawowa poświęcona tradycjom walońskich poszukiwaczy skarbów ukrytych w naszych górach. Zaprezentowano tu m.in.: wielki bęben obrzędowy, sztolnię walońską, płuczki walońskie oraz salę alchemików, w której wciąż pracuje najślynniejszy z nich – Michał Sędziwój, nadworny alchemik króla Zygmunta III Wazy. Poza tym znajduje się tam unikatowa w skali kraju kolekcja minerałów lokalnych, a także pozyskanych z niemal całego świata.

Muzeum oferuje dla grup warsztaty mineralogiczne, w trakcie których można nauczyć się preparowania minerałów, wykonać własnoręcznie biżuterię czy spróbować



(fot. Krzysztof Tęcza)



(fot. Krzysztof Tęcza)

swych sił podczas poszukiwania złota. Najmłodszy są zapraszani do zabawy w poszukiwanie skrzatów walońskich. Oczywiście zbiory można oglądać z przewodnikiem, który opowie wiele ciekawych faktów o każdym z prezentowanych okazów. Trzeba jednak uważać, bo czasami potrafi on wprowadzić w świat fantazji.

Aby nieco przybliżyć tematykę walońską zastosowano pewien podział sal tak, by w każdej z nich zwiedzający to miejsce mógł dowiedzieć się czegoś innego o sprawach związanych z pozyskiwaniem w naszych górach „skarbów”.

W pierwszej sali zwiedzający dowiedzą się, że dzisiejsze Karkonosze i Góry Izerskie, w dawnych czasach tworzyły jeden łańcuch górski i były nazywane Górami Olbrzymimi. Oczywiście były one miejscem, w którym żyły różne demony i straszdyła. Dlatego zapuszczanie się w nie było bardzo niebezpieczne. Najważniejszym człowiekiem, stworzeniem, demonem był Duch Gór, który pilnował ukrytych tutaj skarbów. Nic dziwnego, że traktowano go jak pana tej krainy. Każdy przybywający w te strony poszukiwacz skarbów czyli Walon musiał uważać na niego. Musiał zachowywać się rozważnie, by nie wywołać jego gniewu, bo marnie wtedy kończył. Przybywający z różnych krajów poszukiwacze minerałów i kruszców, znajdujących się w Górach Olbrzymich, wykorzystując owo postrzeżenie przez miejscowych gór, starali się nie dopuszczać innych do odkrytych przez siebie miejsc, w których znaleźli cenne surowce. Aby jednak trafić doń ponownie, zaznaczali je tajnymi znakami rytmami na kamieniach. Odczytać owe znaki potrafili tylko oni, a więc zwykły śmiertelnik nawet, gdy dotarł do tak oznaczonego miejsca, nie wiedział, co to oznacza. Aby powyższy opis Ducha Gór nie był tylko czczym gadaniem podam, że pierwszy jego wizerunek został przedstawiony na mapie Śląska z XVI wieku, którą wykonał znany kartograf Martin Helwig.

W drugiej sali przedstawiono Ducha Gór, którego dzisiaj znamy jako Karkonosza. Jest to postać demoniczna tylko z pozoru. Tak naprawdę jest on wymagający, surowy ale sprawiedliwy i potrafiący wynagrodzić za dobro okazywane innym. Karkonosz jest władcą absolutnym, tzn. że panuje nad siłami natury. Potrafi zarówno przywołać wiatr, burze, pioruny, jak też je zatrzymać i poskromić. Przedstawiono także Walończyków, którzy przed wyjściem na poszukiwania musieli odbyć stosowny rytuał. Polegało to na tym, że najpierw wychodzący w góry musiał odbyć siedmiodniowy post oraz codziennie uczestniczyć w mszy świętej. Oprócz tego, na wszelki wypadek, odprawiali specjalne rytuały odpędzające złe duchy na skałe zwanej Chybotkiem. Poddawali się wówczas próbom wody, ognia, powietrza i ziemi.

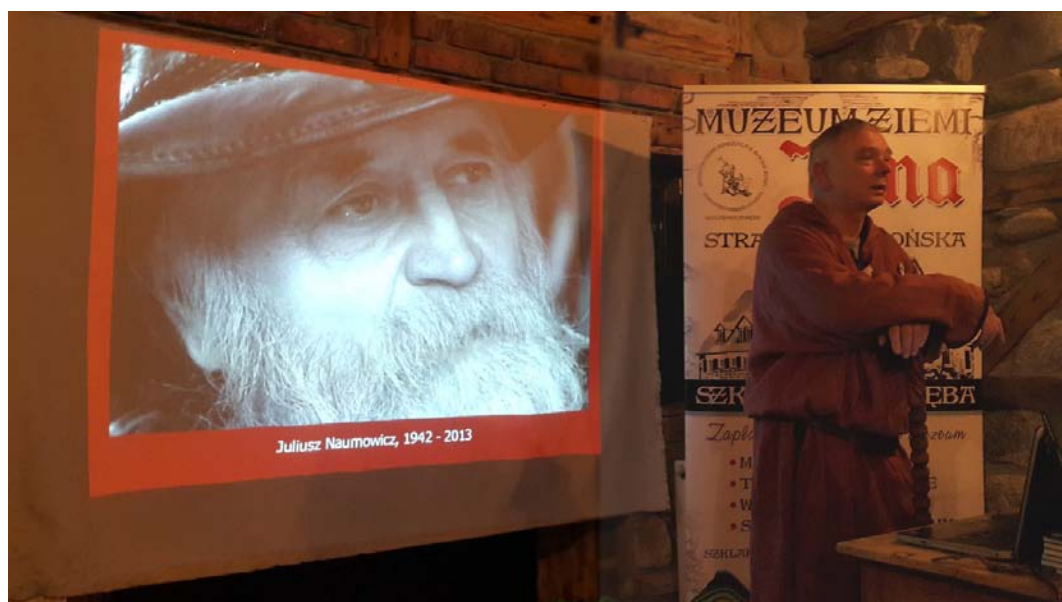
W sali trzeciej dowiemy się znacznie więcej o Walończykach. Byli to bowiem ludzie wyjątkowi. Potrafili rozpoznawać miejsca, w których mogły znajdować się cenne złoża, np. po zapachu skał, charakterze roślinności występującej tam, kolorze gleby itp. Według jednej z opowieści wyśmiewali parobków pasących bydło, mówiąc im, że nieświadomi wartości kamieni rzucanych w krowy, nie wiedzą, że owe kamienie często są więcej warte niż całe powierzone im stado.

W czwartej sali przedstawiono dowody na występowanie w Karkonoszach złóż złota. Legenda mówi o pewnym poszukiwaczu, który znalazł bryłki złota w wielu miejscach gór. Najważniejszym jednak potwierdzeniem tego faktu są zachowane nazwy: Złoty Potok, Złote Jamy, Złotucha itp.

W piątej sali dowiemy się, że Walonowie to nie tylko poszukiwacze minerałów ale także znawcy roślin wykorzystywanych do celów spożywczych i leczniczych, zajmujący się także alchemią. Poszukiwali oni m.in. korzenia mandragory, rośliny niezwyklej, będącej lekiem na wszystko. Ponieważ roślina ta przypominała postać ludzką nic



(fot. Krzysztof Tęcza)



(fot. Krzysztof Tęcza)

dziwnego, że gdy próbowano wyrwać ją z ziemi krzyczała tak przeraźliwie, że każdy kto usłyszał ów krzyk umierał. Dlatego wymyślili oni inny sposób pozyskiwania owej rośliny. Obwiązywali ją sznurkiem, który przywiązywali do ogona psa. Następnie kusili psa jakimś smakołykiem a gdy ten biegł do niego nieświadomie wrywał mandragorę z ziemi. Oczywiście pies przyplącał to życiem. Walończycy poszukiwali także kamienia filozoficznego mającego dar przemieniania metali w złoto. Czy im się to udało, do dzisiaj pozostaje tajemnicą. Zielarskie tradycje Walonów przejęli Laboranci. Wytwarzali oni ziołowe leki, ale i trucizny.

W ostatniej, szóstej sali, dowiemy się o patronie poszukiwaczy skarbów jakim jest święty Wawrzyniec. Poniósł on męczeńską śmierć na rozpalonej kracie za odmowę wydania skarbów kościoła. Nic dziwnego, że wybudowanej na Śnieżce kaplicy nadano jego imię. To właśnie przy niej co roku 10 sierpnia spotykają się ludzie górk.

Dzisiaj każdy powie, że prawdziwych Walończyków już nie ma. Nie do końca można się z tym zgodzić bowiem 19 września 1999 roku w Szklarskiej Porębie założono Sudeckie Bractwo Walońskie. Członkowie Bractwa posługują się, tak jak dawni Walonowie, Gwiazdą Walońską, będącą symbolem siedmiu gwiazd. Założycielem Bractwa był nieżyjący już Juliusz Naumowicz.

Nasza wizyta z Muzeum Ziemi Juna – Strażnica Walońska zakończyła się prelekcją w wykonaniu Kanclerza Sudeckiego Bractwa Walońskiego Przemka Wiatera, który opowiedział nam o wiadomościach zawartych w jego książce *Walonowie u Ducha Gór*.

Muszę przyznać, że obiekt po odbudowie wygląda nieco inaczej, inaczej się go odbiera, ale warto tutaj zajrzeć.

Zatem zapraszam wszystkich do muzeum Ziemi Juna w Szklarskiej Porębie.

Obrady Sejmiku Walońskiego w Szklarskiej Porębie

W niedzielę 24 lutego 2019 roku w Chacie Izerskiej odbyły się obrady Sejmiku Walońskiego. Głównym punktem spotkania było podpisanie porozumienia pomiędzy Stowarzyszeniem Sudeckie Bractwo Walońskie a Oddziałem Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego „Sudety Zachodnie” w sprawie ustanowienia Regionalnej odznaki krajoznawczej „Sudecki Gwarek Waloński”.

Odnaka ustanowiona przez Komisję Krajoznawczą Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” na wniosek Zarządu Stowarzyszenia Sudeckie Bractwo Walońskie ma na celu zachęcanie jej zdobywców do poznawania gór, uprawiania turystyki i krajoznawstwa oraz popularyzację miejsc związanych z eksploracją gór przez dawnych walończyków, górników i skalników na terenie Sudetów Polskich.

Nowa odznaka ma dwa stopnie: srebrny i złoty. Można ją zdobywać równolegle z innymi odznakami, a jej zdobywcami mogą być osoby, które ukończyły siedem lat. Weryfikacją i rozprowadzaniem odznaki zajmie się KK O/PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze.

Oprócz porozumienia podstawowego podpisano także porozumienia z poszczególnymi partnerami uczestniczącymi w projekcie. Dzięki temu na dzień dzisiejszy mamy



(fot. Krzysztof Tęcza)

aż 19 obiektów udostępnianych do zwiedzania, które będą zaliczane do zdobywania odznaki. Są to:

1. Muzeum Złota w Złotoryi
2. Muzeum Ziemi w Szklarskiej Porębie
3. Muzeum Mineralogiczne w Szklarskiej Porębie
4. Sztolnia Kowary w Kowarach
5. Kopalnia Uranu Liczyrzepa w Kowarach
6. Kopalnia Złota w Złotoryi
7. Centrum Nauki i Sztuki Stara Kopalnia w Wałbrzychu
8. Centrum Kulturalno-Kongresowe „Witold” w Boguszowie-Gorcach
9. Sudecka Zagroda Edukacyjna w Dobkowie
10. Muzeum Regionalne – wystawa minerały Sudetów zachodnich w Lubaniu
11. Skansen Górniczo-Hutniczy w Leszczynie
12. Żelazny Tygiel Waloński w Szklarskiej Porębie
13. Centrum Informacyjne Karkonoskiego Parku Narodowego w Karpaczu
14. Karkonoskie Centrum Edukacji Ekologicznej KPN w Szklarskiej Porębie
15. Kopalnia Uranu w Kletnie
16. Kopalnia Chryzoprazów w Szklarach Hucie
17. Kopalnia Węgla w Nowej Rudzie
18. Średniowieczna Osada Górnicza w Złotym Stoku
19. Kopalnia Złota w Złotym Stoku



(fot. Krzysztof Tęcza)



(fot. Krzysztof Tęcza)

Porozumienie dotyczące ustanowienia przedstawionej odznaki zostało podpisane przez przedstawicieli Stowarzyszenia Sudeckie Bractwo Walońskie (Lider projektu) oraz O/PTTK „Sudety Zachodnie” (Partner wiodący). Ze strony Bractwa dokument podpisali Arkadiusz Wichniak (prezes) i Robert Pawłowski (wiceprezes), natomiast ze strony PTTK Krzysztof Tęcza (prezes) i Andrzej Mateusiak (wiceprezes).

W trakcie Sejmiku Arkadiusz Wichniak przedstawił historię Bractwa oraz omówił kalendarz imprez planowanych w tym roku. Niektóre wydarzenia miały już miejsce. I tak w mijającym miesiącu przedstawiciele Bractwa spotkali się na Skwerze Radiowej Trójki, gdzie uczestniczyli w programie Trójka Górom.

W kwietniu planowane jest przejście Szlakiem Hofmana oraz Szlakiem Walońskim. Oczywiście oba przejścia są imprezami otwartymi dla mieszkańców jak i turystów. Również w kwietniu w Chacie Walońskiej odbędzie się spotkanie pn. „Wspominki walońskie” oraz, jeśli nic nie stanie na przeszkodzie, będzie miało miejsce nadania nazwy ulicy im. Juliusza Naumowicza.

W maju będzie miało miejsce przejście Szlakiem Walońskim, otwarcie Szlaku Twardych Zawodów oraz odsłonięcie kolejnego AuRuna i wyprawa po takowego.

W czerwcu odbędzie się kolejna wyprawa walońska oraz zwyczajowa Noc Świętojańska. Chętni będą mogli wziąć udział w Sudeckim Festiwalu Mineraleńców czy w Lwóweckim Lecie Agatowym. Na trzecią dekadę miesiąca zaplanowano Celtyckie targowisko dziwadetek, następnie Festiwal Ulicznych Bardów i na zakończenie Celtycką noc pod Szrenicą.

W sierpniu zostanie zorganizowana dwudniowa impreza pn. Walońskie wędrowanie na Śnieżkę. Podczas tej imprezy chętni będą mogli wziąć udział w tradycyjnej mszy



(fot. Krzysztof Tęcza)

odprawianej zawsze 10 sierpnia na najwyższym szczycie Karkonoszy. W Szklarskiej Porębie odbędzie się Parada Walońska. Natomiast dla miłośników historii i tropienia tajemnic zostanie zorganizowana kilkudniowa wycieczka do Walonii. Będzie to czas na wędrowkę tropami poszukiwaczy skarbów.

Główne obchody dwuziestolecia Sudeckiego Bractwa Walońskiego będą miały miejsce we wrześniu. Wtedy też zostanie nadana nazwa Dukt Waloński drodze na Wysoki Kamień. Odbędzie się także rajd Flanela i Festiwal nalewek.

Kolejnym punktem programu było wystąpienie Przemka Wiatera Wielkiego Kancelerza Bractwa, który wygłosił wykład pt. „Walonowie u Ducha Gór” i zaprezentował swoją ostatnią książkę o tym samym tytule.

Po obradach uczestniczący w nich przedstawiciele wymienionych wyżej obiektów zostali zaproszeni do odwiedzenia dwóch obiektów: Muzeum Ziemi Juna i Leśnej Huty. W Muzeum Ziemi po zapoznaniu się z historią wydobywania drogocennych surowców w naszym regionie pokazano nową ekspozycję przygotowaną w odbudowanym po pożarze budynku. Natomiast w Leśnej Hucie wszyscy mogli zobaczyć, jak wygląda produkcja wyrobów ze szkła. Pracujący tu mistrzowie na oczekaniu wykonywali tak niewiarygodne dzieła, że gdyby nie widziało się tego na własne oczy, to pewnie nikt by nie uwierzył, że są one dziełem człowieka.

Całe spotkanie, zarówno obrady Sejmiku jak i zwiedzanie wybranych obiektów pokazało ich uczestnikom, jaki w Szklarskiej Porębie istnieje potencjał. Teraz pora, by wykorzystać go dla dobra całego stowarzyszenia.

Nadanie imienia Juliusza Naumowicza ulicy w Szklarskiej Porębie

W sobotę 27 kwietnia 2019 roku decyzją Rady Miasta Szklarska Poręba część ulicy 1-go Maja zmieniła nazwę. Teraz odcinek od mostu przy Muzeum Ziemi Juna otrzymał imię Juliusza Naumowicza.

Oczywiście może ktoś zapytać: Czy warto było? Odpowiedź na takie pytanie jest tylko jedna: Warto! Szkoda tylko, że nowa ulica nie ciągnie się aż do Chaty Walońskiej. Byłoby to przecież logiczne.

Juliusz Naumowicz to człowiek, który nie tylko stworzył nowy produkt turystyczny, ale który tchnął w ten produkt życie. Bo samo zbieranie i przetwarzanie minerałów uprawiane było od zawsze. To jednak, co przy okazji powstało w Szklarskiej Porębie, daleko wybiega poza ramy, w których powinno się mieścić. Bo czyż powrót do korzeni mi-



(fot. Krzysztof Tęcza)



(fot. Krzysztof Tęcza)

neralogii, czyli do czasów, kiedy przybywali tu poszukiwacze skarbów zwani Walonami nie jest czymś wyjątkowym w dzisiejszych czasach? Powrót do początku. Do wiedzy, wówczas tajemnej, powrót do legend i opowieści związanych z pozyskiwaniem drogich kamieni. Nawet dzisiaj nie wystarczy zwykła wiedza, by wypatrzeć wśród całej masy te właściwe. Te, które dopiero po oszlifowaniu nabierają blasku i ukazują swoje piękno.

Juliusz Naumowicz potrafił nie tylko wypatrzeć te nieoszlifowane cuda, ale potrafił zarazić swoją pasją innych. Dlatego powstało Sudeckie Bractwo Walońskie. Jego członkowie pod czujnym okiem Wielkiego Mistrza zdobyli olbrzymią wiedzę, ale także stosowny dystans do pozyskiwania minerałów. Bo nie można bezkarnie „wydzierać” ich niszcząc krajobraz. Oni to wiedzą. I to także jest zasługa Wielkiego Mistrza.

Dzisiaj stworzone przez Mistrza Juliusza imperium wciąż działa. Co prawda w nieco innej formie, ale dziesiątki osób wyszkolonych za jego czasów nie mają sobie równych jeśli chodzi o wiedzę i rzetelną pracę.

Oprócz pozyskiwania minerałów Wielki Mistrz sporo czasu poświęcał turystom, zwłaszcza dzieciom, tłumacząc im, w jaki sposób powstawały poszczególne minerały. Przedstawiał im historię procesów, jakie zachodziły we wnętrzu naszej planety na przestrzeni milionów lat. Była to nauka poprzez rozmowę. Mało kto, potrafiłby tak zaciekawić, by uczestniczący w tych pogawędkach chcieli słuchać dłuższy czas wykazując ciągle zainteresowanie.



(fot. Krzysztof Tęcza)

Juliusz Naumowicz swoją działalnością rozślawił miasto na cały świat. To dzięki pracy jego i jego uczniów Szklarska Poręba została okrzyknięta Mineralogiczną Stolicą Polski.

Za swoją pracę na rzecz miasta Juliusz Naumowicz został wyróżniony tytułem Honorowy Obywatel Miasta oraz nagrodą Miasta Szklarska Poręba „Duch Gór”. Teraz doszła jeszcze do tego nazwa ulicy. I nie ma w tym nic przesadnego. Taki człowiek, jakim był Wielki Mistrz Waloński pojawia się niezwykle rzadko. Dlatego też należy kontynuować jego dzieło, ale także należy kultywować pamięć o Nim.



(fot. z archiwum Grażyny Biederman)

Wycieczka Szlakiem Twardych Zawodów

W sobotę 4 maja 2019 roku do Szklarskiej Poręby zaproszono wszystkich chcących dowiedzieć się, jak w dawnych czasach organizowano pracę przy wydobywaniu urobku i jego przetwarzaniu. Sudeckie Bractwo Walońskie postanowiło wytyczyć Szlak Twardych Zawodów. Ma on prowadzić przez ważne punkty związane z dawnym górnictwem na tym terenie.

Tak nietypową wycieczkę poprowadził przewodnik sudecki Jarosław Szczyżowski. Spotkanie wyznaczono pod Lipą Sądową w Szklarskiej Porębie Dolnej. Nie było to miejsce przypadkowe, jako że to właśnie tutaj odbywały się procesy sądowe mniejszej rangi. Zwyczajowo w ciepłe dni sędziowie zbierali się w takich miejscach, by po zapoznaniu się z dowodami danej sprawy wydać stosowny wyrok. Miał on być surowy tak, by odstraszał potencjalnych przestępców, ale sprawiedliwy. Sprawy sądowe w tamtych czasach trwały niemal tak długo, jak w czasach dzisiejszych. Z tym, że wtedy nie wynikało to z biurokracji ale z faktu, że sędziowie podczas obrad byli częstowani piwem, oczywiście na koszt sądownego. Gdy pogoda nie sprzyjała tego typu procesowi przenoszono się do karczmy.

Ze względu na nieciekawą pogodę wszyscy udali się w stronę Chybotka mijając po drodze bardzo ważne miejsce na mapie Szklarskiej Poręby. Miejscem tym jest Izerska Chata, w której organizowane są spotkania w cyklu Terra Incognita.



(fot. Krzysztof Tęcza)



(fot. Krzysztof Tęcza)

Głowa cukru, jak nazywają niektórzy ruszający się wielki głąz, usytuowana jest na niewielkim wzniesieniu. Dzisiaj nie ma tutaj specjalnych widoków jednak wiele lat temu, kiedy działające w okolicy huty szkła zużywały przy produkcji ogromne ilości drewna, tereny te były zupełnie wylesione i widać było bardzo rozległą panoramę. Ponieważ transport, jakim dysponowano wtedy był niesamowicie drogi, łatwiej było przenieść całą hutę w nową lokalizację. Tak też czyniono. Dlatego mamy ślady hut w różnych miejscach. A trzeba wiedzieć, że mistrzowie szklarscy opanowali sztukę wyrobu produktów szklanych do perfekcji. Nie było to łatwe ze względu na to, że wszystko było utrzymywane w wielkiej tajemnicy. Zdradzenie technologii wytwarzania takich wyrobów często było karane śmiercią.

Wspomniany Chybotek to miejsce szczególnie, jeśli chodzi o pozyskiwanie skarbów jak i ukazanie ludzkich ułomności. W tym przypadku chodzi o chciwość. Otóż właśnie tutaj raz w roku otwiera się tajne wejście do skarbcza. Kiedyś akurat na taki moment trafiła uboga kobieta. Gdy zobaczyła zgromadzone skarby nie mogła się oprzeć i zachłannie pakowała ile tylko mogła złotych monet do kieszeni. Zdjęła nawet chustę z głowy by wykorzystać ją jako worek na klejnoty. Idąc tutaj dowiedziała się, że gdy wejdzie do skarbcza nie ma zbyt dużo czasu. Dlatego nabrawszy wszelkiego dobra tyle ile mogła udźwignąć szybko wyszła z podziemi. Te zamknęły się z hukiem. Ona zadowolona pobiegła do domu. Gdy ochłonęła uświadomiła sobie, że czegoś jej brakuje. Okazało się, że zaślepiona chciwością zostawiła w podziemiach swoje dziecko. Szybko pobiegła z powrotem. Niestety przejście nie otwierało się. Na nic zdały się jej przysięgi, że odda wszystko. Przychodziła tutaj codziennie, ale drzwi, zgodnie z przepowiednią, otworzyły się dopiero za rok. Wtedy odniosła wszystko co poprzednio zabrała i chciała ode-

brać zwłoki swojej pociechy. Wiedziała, że to niemożliwe by dziecko przeżyło tutaj cały rok. Jakież było jej zdziwienie, kiedy dostrzegła bawiące się dziecko. Szybko chwyciła je w ramiona i uciekła do domu. Dopiero teraz dotarło do niej, że prawdziwym skarbem jest dla niej dziecko, a nie klejnoty.

Dla nas w dniu dzisiejszym, ale także dla mieszkańców Szklarskiej Poręby prawdziwym skarbem jest możliwość podziwiania rozległej panoramy z miejsca zwanego Złotym Widokiem. To stąd możemy popatrzeć na Karkonosze, by zobaczyć ukryte w nich piękno. I mimo, że zmienna pogoda raz pozwala nam na dojrzenie najmniejszych szczegółów, a innym razem zasnuwa wszystko mgłą, to lubimy tu przychodzić by cieszyć się tą zmiennością. Tak samo czynił wiele lat temu mieszkający w pobliżu Włastimil Hofman. Ten wybitny malarz wiele swoich płócien namalował właśnie tutaj. Chociaż trzeba przyznać, że z ogrodu przy swoim domu miał niewiele mniej rozległy widok. Dzisiaj może tego nie widzimy, gdyż rosnące drzewa zasłaniają to i owo, ale kiedyś gdy były one małe widać było wszystko. Mistrz Włastimil odchodząc do lepszego świata pozostawił wiele swoich obrazów przyjacielowi, który mieszka w jego domu do dnia dzisiejszego. Można tu wejść, wysłuchać opowieści pana Waclawa oraz poczuć atmosferę, jaka panowała w pracowni artysty. Pozostało tu bowiem całe jej wyposażenie.

Schodząc coraz niżej dotarliśmy do Muzeum Ziemi Juna. Jest to miejsce, w którym przebywał Włastimil Hofman zaraz po przybyciu do miasta. Sam obiekt to stara Karczma Głodowa. Najważniejsze jest jednak to, co dzieje się tu w chwili obecnej. Budynek odbudowany po pożarze zyskał nowy wystrój wnętrza. Główną konstrukcję obiektu utrzymano w starym stylu, jednak całe wyposażenie dostosowano do wymogów, jakie stawiają obecne czasy obiektom wystawienniczym. Zgromadzono tu wiele pięknych,



(fot. Krzysztof Tęcza)



(fot. Krzysztof Tęcza)

często unikatowych okazów mineralogicznych. Urządzono także wystawę związaną z Walończykami czyli osobami, które zajmowały się poszukiwaniem, wydobywaniem i przetwarzaniem wszystkiego na czym można było zbić fortunę. Oczywiście pozyskiwali oni kamienie szlachetne czy wydobywali złoto. Ale prawdziwe bogactwo tych ziem to wszelkiego rodzaju rudy, które zyskiwały na wartości dopiero po ich przerobieniu.

Walończycy oznaczali swoje odkrycia tajnymi znakami. Jeszcze dzisiaj można takie napotkać na skałach. Niestety nie potrafimy ich prawidłowo interpretować. No może z małymi wyjątkami. W roku 1999 Juliusz Naumowicz postanowił zebrać zapaleńców takich jak on sam i założył Sudeckie Bractwo Walońskie. Mieli oni powrócić do tradycji i zdobywszy odpowiednią wiedzę zaczęli pozyskiwać kamienie ozdobne, by cieszyć innych ich widokiem. Oczywiście najpierw doprowadzano je do odpowiedniego wyglądu. W naturze występują one jako zwykłe, na pierwszy rzut oka nic nie warte, kamyczki. Jednak, gdy się je odpowiednio oszlifuje, zmieniają się w prawdziwe cacuszka. Mało tego, kamienie te oprócz naturalnego piękna posiadają moc magiczną. Można je stosować do leczenia różnych chorób. Stosuje się je przede wszystkim jako amulety mające przynieść szczęście, zdrowie i powodzenie ich właścicielom.

Dawniej Wielki Mistrz Waloński Juliusz Naumowicz opowiadał o mocy ukrytej w kamieniach, o tym, jak ją wykorzystać czy o tym, czym grozi beztroskie nadużywanie drzemiących w nich mocy. Najbardziej znaną opowieścią jest ta o korzeniu mandragory. Była to roślina występująca w dzikich ostępach, do których niełatwo dotrzeć. Najważniejsze jednak było to, że z jej korzenia wytwarzano lek na wszystko. Takim specyfikiem można było wyleczyć każdą chorobę, ba, można było przedłużyć swoje życie. Nie było jednak łatwo pozyskać taką roślinę. Strzegł jej bowiem Duch Gór wyposażając ją w swo-

isty system obronny. Ponieważ korzeń tej rośliny swoim kształtem przypomina ludzką postać potrafi wydawać głos. I w chwili, kiedy jakiś śmiałek wyrwał mandragorę z ziemi, ta wrzeszczała tak przeraźliwie, że swoim głosem zabijała złoczyńcę. Ludzie szybko znaleźli sposób na pozyskanie tego cennego korzenia uchodząc z życiem, jednak odbywało się to kosztem braci mniejszych, w tym wypadku psów. Ten, kto chciał wyrwać roślinę, udawał się w góry z psem, któremu do ogona przywiązywał sznurek. Drugi jego koniec przywiązywał do korzenia i wtedy, po zatkaniu sobie uszu i oddaleniu się na bezpieczną odległość, rzucał nieszczęśnikowi kawałek kiełbasy. Pies chcąc ją zjeść biegł za nią wyrrywając mandragorę z ziemi. Wtedy jej krzyk zabijał psa a nie człowieka.

Dalsza nasza trasa prowadzi do Leśnej Huty miejsca, w którym wytwarza się wyroby ze szkła kryształowego. Najbardziej znaną hutą takiego szkła była Józefina w Szklarskiej Porębie. To w niej wyprodukowano tysiące różnych wzorów użytecznych rzeczy. Zastawy stołowe z tej huty były używane na każdym dworze rodzin rządzących nie tylko w Europie, ale i w znacznej części świata. Pracujący tu szklarze potrafili wyprodukować rzeczy tak piękne, że każdy, kto je nabywał, był szczęśliwy z tego faktu. Mistrzowie szklarscy byli nie tylko artystami. Musieli znać się na chemii. Dzięki wiedzy utrzymywanej w tajemnicy, za której złamanie można było stracić życie, wiedzieli w jaki sposób można barwić szkło. Szkło kryształowe samo w sobie jest bardzo cenne, ale zabarwione warte było fortunę. Ślad po tych umiejętnościach mistrzów szklarskich zachował się w herbie miasta Szklarska Poręba. To puchar wykonany ze szkła rubinowego.

W Leśnej Hucie prowadzonej przez Henryka Łubkowskiego pracują starzy jak i młodzi mistrzowie szklarscy. Wytwarzają oni prawdziwe caczuszka a także produkty przeznaczone do ozdoby każdego domu. Jest to jedno z niewielu miejsc, w których starzy fachowcy przekazują swoją wiedzę młodszym.

Ostatnim miejscem na trasie jest Żelazny Tygiel Waloński – osada, w której można zobaczyć, jak w dawnych czasach, w których nie było energii elektrycznej, wydobywano urobek z kopalni. Możemy naocznie przekonać się, że praca pod ziemią była bardzo ryzykowna. Wielu górników przyplącało ją życiem. I nie zawsze przyczyną utraty życia była katastrofa górnicza, czasami wystarczyła awaria systemu napowietrzania czy większe opady atmosferyczne. Dlatego w osadzie pokazano urządzenia wykorzystywane do napowietrzania szybów górniczych i do ich odwadniania. Zbudowano tu także urządzenia do wydobywania urobku. Ciekawostką jest sposób ich napędzania, bardzo prosty, wymagający tylko siły ludzkiej. Wybudowano tu niewielką kuźnię. Jeśli będziemy chcieli spróbować swych sił, możemy pokusić się o próbę własnoręcznego wykonania np. gwoźdźcia. Nie ma jednak co porywać się na poważniejsze prace typu wykonanie podkowy potrzebnej do podkucia konia. Tym niech zajmą się fachowcy. Osada prowadzona jest przez Mincerza Sudeckiego Bractwa Walońskiego Roberta Pawłowskiego.

Mam nadzieję, że wycieczka Szlakiem Twardych Zawodów pozwoli na poznanie miejsc niezwykłych ale także na docenienie ludzi, którzy wykonywali takie zawody. Ani wtedy, ani dzisiaj nie jest to praca lekka. By ją wykonywać, trzeba poznać wiele tajemnic. Tego nie nauczą nas w żadnej szkole. Taką wiedzę może uczniowi przekazać tylko prawdziwy mistrz.

Sudeckie Bractwo Walońskie ma już 20 lat

Jubileusz 20-lecia członkowie Sudeckiego Bractwa Walońskiego obchodzili dokładnie o godzinie 19 minut 19, 19.09.2019 roku. I taka zbieżność cyfr wcale nie była dziełem przypadku. Dokładnie 20 lat temu mieszkaniec Szklarskiej Poręby Juliusz Naumowicz wraz z grupą pasjonatów założyli Bractwo Walońskie.

Juliusz Naumowicz stworzył cały przemysł mineralogiczny. Utworzona przez niego Stara Chata Walońska ściągała rzesze ludzi chcących przeżyć coś nietuzinkowego. Stworzono tu wiele rytuałów, którym poddawano uczestniczących w spotkaniach. Juliusz ze względu na swoją wiedzę oraz podejście zarówno do pracy jak i ludzi szybko stał się kimś, z kim warto było się spotkać i wysłuchać jego opowieści. Wszyscy byli oczarowani tym tajemniczym miejscem. Jednak poza działalnością czysto turystyczną w Starej Chacie Walońskiej prowadzona była jeszcze inna działalność. To tutaj spotykali się członkowie Bractwa. To tutaj zdobywali oni kolejne stopnie wtajemniczenia i poddawani byli rytuałom koniecznym do przejścia w hierarchii walońskiej na wyższy poziom. I znowu otaczała ich, tak jak przed wiekami, aura tajemniczości. Znowu zaczęto przypisywać im kultuwanie praktyk tajnych. Dzisiaj wydaje się nam to nieco dziwne, ale nie wszystko, co się działo w tym miejscu, ma racjonalne wytłumaczenie.

Niestety Juliusz Naumowicz, Wielki Mistrz Bractwa Walońskiego, odszedł 28 kwietnia 2013 roku.



(fot. Krzysztof Tęcza)



(fot. Krzysztof Tęcza)

Dzisiaj, po 20 latach, SBW prowadzone przez prezesa Arkadiusza Wichniaka ma się dobrze. Co prawda chwilowo Stara Chata Walońska nie funkcjonuje, ale działają „Żelazny Tygiel Waloński” prowadzony przez Roberta Pawłowskiego i Muzeum Ziemi Juna prowadzone przez Annę Naumowicz. Nie zmienił tego nawet tragiczny w skutkach pożar obiektu w roku 2015. Budynek został odbudowany, zbiory odtworzone i stworzono miejsce spotkań. Dlatego jubileusz 20-lecia obchodzono właśnie w tym symbolicznym obiekcie. By podkreślić, ile SBW znaczy dla Szklarskiej Poręby, na uroczystość przybył burmistrz miasta Mirosław Graf oraz burmistrz zaprzyjaźnionego Lwówka Śląskiego, pani Mariola Szczęsna. Przecież sztandarowa impreza w tej branży, czyli Agatowe Lato, odbywa się właśnie tam. W tym miejscu wypada życzyć członkom Sudeckiego Bractwa Walońskiego kolejnych 20 lat w zdrowiu, pomyślności i dobrej kondycji finansowej. Najważniejsze jednak by niektóre tajemnice pozostały nimi dalej.



Ognisko w bazie „Pod Ponurą Małą” (fot. z archiwum Wojciecha Grzybowskiiego)

Walończycy – poszukiwacze skarbów

Walończycy – Walonowie, to lud romański, który przybył w czasie podboju Galii przez Rzymian i pozostał w rejonie zasobnym w bogactwa naturalne, na terenie obecnej Belgii, północnej Francji, Zagłębia Saary. Byli oni fachowcami od wydobywania i przetwarzania bogactw naturalnych, także od eksploatacji srebra i złota rodzimego oraz kamieni szlachetnych. Dzięki temu byli bardzo cenieni na wszystkich dworach książęcych, królewskich i cesarskich. W średniowieczu było ich niewielu. Stanowili specyficzną kastę posiadającą wiedzę tajemną podobnie jak alchemicy czy astrologowie. Mieli duży wpływ na ówczesnych władców. Nazywano ich inżynierami. Nie parali się ciężką pracą, tylko pobierali próbki i oceniali zawartość złoży. Dopiero później zaczęto nazywać Walończykami tych wszystkich, którzy uczestniczyli w pracach wydobywczych, niezależnie od narodowości, pomimo że nie mieli nic wspólnego z tym romańskim ludem. Każdy, kto poszukiwał skarbów był nazywany Walończykiem, także Kamieńczykiem lub kamiennikiem.



(fot. z archiwum SBW)

Z dokumentów wiemy, że Walończycy pracowali już w 11-tym wieku w rejonie Sudetów, dla książąt piastowskich. W dorzeczu rzeki Kamiennej i Szklarki oraz na Wysokim Grzbiecie Izerskim, znaleźli nie tylko złoży złota i kamieni szlachetnych, ale także odkryli złoży pirytów (siarczki żelaza), na bazie których wytapiano żelazo i produkowano kwas siarkowy. Pozostałością wydobywania pirytu są np. potężne wyrobiska w rejonie Zbójeckich Skał z przed kilkuset lat. Natomiast przy ujściu Szklarskiej Strugi do kamiennej są fundamenty starej witrioletni, czyli wytwórni kwasu siarkowego.

Wbrew wyobrażeniom, największym bogactwem nie były kamienie szlachetne, którymi Europa była wówczas zarzucona. Pochodziły one z Afryki, Azji, Cejlonu, Indii i Chin. Tam były łatwiej dostępne, a tradycje ich wydobywania i obróbki liczyły sobie tysiące lat. U nas, w oparciu o złoży kwarcu i liczne ciekie wodne, rozwinęło się szklarstwo, które stało się fundamentem rozwoju osadnictwa. Najważniejszą bazą wypadową poszukiwaczy skarbów była Szklarska Poręba Dolna, wówczas nazywana Starą Wsią. Leżała na najstarszym szlaku ze Śląska do Czech, który prowadził z kasztelanii wleńskiej do źródeł Łaby. Był to szlak zachodnich Karkonoszy, najstarszy wzmiankowany w średniowiecznych podaniach i zapiskach, tak zwana Czeska Ścieżka. Biegła ona od Wlenia przez Starą Kamienicę, Szklarską Porębę Dolną, Szklarską Porębę Średnią, która była tylko małą osadą złożoną z siedmiu chat, dalej do Karczmy Głodowej, pierwotnie pełniącej prawdopodobnie rolę strażnicy (obecnie Muzeum Ziemi przy ul. Jeleniogórskiej) i dalej do Czech.

Wracając do Starej Wsi, jako bazy poszukiwaczy skarbów, trzeba wspomnieć o dwóch ważnych miejscach. Pierwszym była Orla Skała z kaplicą, w której każdy Walończyk odbywał 7-dniowy post i uczestniczył w 7 mszach, przed wyruszeniem do pracy. Tutaj także były święcone wszystkie narzędzia, a po spowiedzi i komunii świętej obiecywał uczciwy podział znalezionej dobra. Połowa szła na konto właściciela tych ziem Schaffgotscha. Drugą połowę musiał podzielić między kościół i siebie po połowie. Ze swojej ćwiartki był zobowiązany jeszcze część oddać na jałmużny oraz na utrzymanie sołectwa. Niewiele mu tego dobra zostawało. Tych, którzy nie dotrzymali obietnic bardzo surowo karano. Raz w roku były ferowane wyroki, przez wójta przyjeżdżającego z Jeleniej Góry. Wydawano je w Karczmie Sadowej, naprzeciwko starej lipy. Lipa istnieje nadal. Jest pomnikiem przyrody, nazwana jest „Lipą Sądową”.

Niedaleko kaplicy na Orlej Skale, znajduje się drugie miejsce zwane drogowskazem walońskim lub „głową cukru”, dzisiaj znane jako Chybotek. Tam odbywały się ofiary pogańskie (także krwawe) gdyż Walończycy uważali, że muszą sobie zaskarbić względy nie tylko mocy niebieskich, ale także złych mocy, według zasady „tu świeczkę, tam ogarek”. Oprócz rekwizytów namaszcanych olejami, mieli także zaklęcia. Każdy musiał mieć kadzidło do wykadzania złych mocy z potrójnego kręgu znaczonego kredą święconą. Na cztery strony świata rysowali gwiazdy magiczne i symbole czterech archaniołów. Mieli wiele modlitw. Nie wolno im było milczeć „musieli stale mówić”. Było to robione celowo, aby nie mieli czasu na zbrodnicze, przestępcze myśli. Cały czas koncentrowali się na pracy, modlitwach i zaklęciach na przemian. Nie było czasu na zawiść. To było bardzo ważne. Pomimo, że głównym „skarbem” Szklarskiej Poręby było szkło, a nie złoto – ono tu było i jest do tej pory. Jest to geologicznie zrozumiałe. Najszersza żyła kwarcowa jaka występuje w Europie, to jest ta która biegnie z Izerskich Garbów koło Rozdroża Izerskiego na Kamieniecki Grzbiet. Ma ona kilka kilometrów długości. Jest eksploatowana bez przerwy od najwcześniejszego średniowiecza. Wiadomo, że tam, gdzie jest kwarc pochodzenia hydrotermalnego, w warunkach dużego ciśnienia i praca roztworów wodnych, tam następuje selekcja różnych związków chemicznych. Dlatego kwarc w Górach Izerskich są złotonośne, tylko nikomu nie opłaca się dzisiaj ich wydobywać.

Są również szlachetne kamienie: Kwarc – jak ametyst, kryształ górski i złocisto brunatny kwarc dymny; Granaty – piryty i chalkopiryty, a także pirop – granat czerwony.

Plukano tu również szafiry, szmaragdy, rubiny i cyrkony. Dzisiaj nadal istnieją, ale już małe okruchy, traktowane raczej jako ciekawostka.



(fot. z archiwum SBW)

Skarby naszych gór

Walońska idea jest w naszym grodzie obecna, lecz materializuje się zbyt wolno. Nasze góry od wieków „ogromem bogactw stoją” i warto te prawdę wykorzystać maksymalnie w turystycznej promocji tej ziemi. Próby propagowania wspaniałej przyrodniczej pasji – kolekcjonerstwa minerałów – prowadzone przez kilku „nawiedzonych” to za mało. Stare wyrobiska, kamieniołomy, hałdy czekają na ponowne odsłonięcie i udostępnienie zainteresowanym. Aby przekonać niedowiarków, tym razem sięgam nie do swoich doświadczeń, lecz do skarbcza „wiedzy tajemnej” wybitnych znawców tematu, uczonych geologów.

Antonio de Medici z Florencji w latach 1425-1456 wielokrotnie penetrował Karkonosze, sporządzając na pergaminach wiele szkiców, opisów i wskazówek o występującym tu złocie i kamieniach szlachetnych. Oryginał manuskryptu przechowywany w bibliotece miejskiej we Wrocławiu zaginął w 1945 roku, jednak tekst zachował się, ponieważ został przytoczony w kilku dziełach, między innymi w przewodniku po Szklarskiej Porębie z 1892 roku, przez nauczyciela W. Winklera (Schreiberhau, *Seine Geschichte Natur und Beschreibung*). Dzięki temu najstarsze autentyczne źródło wiedzy o bogactwach Karkonoszy przetrwało do naszych czasów. W podręczniku z 1771 roku Volkelta J. pt. „Von den ehemaligen Goldbergwerken Schlesiens” czytamy, że Walończyk, Antonio Wahl z Wenecji w rzece Kamiennej (Zacken – Ciekon), przepływającej przez Piechowice i Jelenią Górę, w roku 1675 znajdował czarne kamienie wielkości kurzych jaj. Kamienie te na 3 łuty węgierskie zawierały 2 łuty złota. Ten sam Walończyk twierdził ponadto, iż Bóbr koło Jeleniej Góry zawiera duże ilości złotego żwiru a także kwarcu i pirytu z domieszką złota. Natomiast szczerze złoto miało występować w pobliżu skałek zwanych „Szachownica” w dzisiejszej Przesiece, złoto nadające się do lutowania – poniżej Śnieżnych Kotłów koło Małego Stawu i na Hali Izerskiej (Złote Jamy 1088 metrów n.p.m.).

W kolejnym dziele „Gesammelte nachrichten von Schlesischen Bergwerken” z 1775 roku Volkelt nazywa Walończyków „pokryjomymi złodziejami” (geheime Diebe), ponieważ przez wiele wieków ukrywali fakt, iż u źródeł karkonoskich strumieni złoto występowało obficie niż w dalszym ich biegu. Złotonośne piaski zawierały również Ciekon, Płucznik, Złoty Potok, Bieleń. Z wypłukanego tam złota wykonany został wspaniały łańcuch dla księcia legnicko-brzeskiego, Jerzego II (1547-1586). Po śmierci ostatniego księcia piastowskiego łańcuch trafił do cesarskiego skarbcza w Wiedniu.

Volkelt, pod względem ilości złota poleca trzy strumienie w okolicy Szklarskiej poręby. Dwa z nich spływają na zachód od Czarnej Góry z Grzbietu Wysokiego, można je zidentyfikować jako Bieleń i Czerwony Potok, natomiast trzecim może być Płucznik mający swe źródłiska w Śnieżnych Kotłach. Ta informacja tłumaczona dosłownie z tek-

stu Volkera brzmi: „Tych cieków wodnych ma być trzy. Jeden naprzeciw Czarnej Góry (w nim złoto do wypłukania), drugi w odległości jednej i pół ćwierci mili (ówczesna mila to 7,5 km) biegnący przez zwałisty i grząski teren i tam, pod warstwą mchu, kawałki złota wielkości policzka kciuka, a trzeci w odległości dobrej mili od tego miejsca, gdzie przemierzywszy ćwierć mili biegiem tego strumienia, znaleźć można bryłki złota wielkości gołębiego jaja” (wyd. 1775, Wrocław-Lipsk s. 199-200).

Kronikarz jeleniogórski D. Zeller w zapiskach wydanych w 1720 roku podał do wiadomości: „Na południe od rzeki kamiennej (Ciekoń), w górach są dwa źródła i tam w XVI wieku Włosi, po długich poszukiwaniach, znaleźli dużo rodzimego złota. Zgarnęli takie bogactwo, że po powrocie jeden z nich wybudował wspaniały dom i na froncie umieścił napis: „Montes Chrysocreas facerunt nos Dominos” (Złotodajne Góry uczyniły nas panami). „Hirschbergische Merkwurdigkeirten” (cz. I, 1720, s. 17).

W książce wydanej w 1764 roku „Beschreibung deren Walensem, welsche in Deutschland Gold, Silber, Erz gesucht und zu Nutzen gemacht” Gottlob Lehmann radzi, by „rozejrzeć się za czerwonym złotem, kryształami górskimi, granatami i drogimi kamieniami” w górnym biegu strumienia Płomnica w sąsiedztwie „Źródła Emmy” na stoku Czarnej Kopy (1407 metrów n.p.m.).

Bezspornym dowodem występowania w naszych górach złota są nazwy strumieni wywodzące się od tego kruszcu oraz od sposobu jego pozyskiwania poprzez płukanie (Złoty Potok, Płuczka, Płucznik, Czarna Płuczka, Złotucha). Nazwy rejonów występowania większej koncentracji złota jak: Złotówka, Złote Jamy, Złota Brama, Złoty Widok, również przypominają czasy ożywionej eksploatacji walońskiej. Nazwy te dowodzą, że w Karkonoszach wymywanie złota z aluwii nie było zajęciem dorywczym, bo wówczas wymieniane nazwy nie utrzymałyby się i nie byłyby takie powszechne.

Tekst pochodzi z Biuletynu „Pod Szrenicą” nr 3/1999



Druid szalony wspomina Karkonosza (fot. Krzysztof Tęcza)

Walońskiej prawdy ciąg dalszy (cz. I)

Nasze góry czekają na kolejną falę odkrywców, ludzi z charakterem i wyobraźnią. Trud, jaki wiąże się z dotarciem do cennych złóż, stawia ich w rzędzie ludzi silnych, wytrwałych, niezależnych. Rządzi nimi słońce – symbol ognia, siły, złota i rozumu.

Długotrwałe obcowanie z surową naturą w mrocznych grotach, rozpadlinach, grzędawiskach, rwących lodowatych strumieniach, w bliskości górskich demonów i duchów – strażników skarbów, wyczerpuje ciało i duszę, stwarza zagrożenia.

Pokolenia Walończyków, ludzi twardych, pobożnych lecz również zabobonnych, wypracowały przez wieki sposoby zwalczania strachu, głodu, samotności, bólu, zwątpienia – doznań towarzyszących wyprawom w groźne nieznane.

Poszukiwaczy wychodzących w góry obowiązuje do dziś skomplikowany tajemny rytuał, jednoczący świadomość z nadświadomością, wzmacniający fizis i psyche, wyostrzający zmysły, ułatwiający zespolenie się z naturą, gwarantujący przewagę nad „ziemi mocami i wszelaką paskudą”. Niestosowanie się do wypróbowanych praktyk, brak wiary w ich skuteczność jest przyczyną wielu nieszczęść i tragedii.

Również ważnym elementem jak „12-dniowy czas jedności z Bogiem i Naturą” jest niezbędne wyposażenie „penetratora”, koniecznie poświęcone w czas Wielkiego Postu, a służące przez cały rok, a mianowicie:

- Wirguła – różdżka leszczynowa (wycinać w dniu „wzejścia gwiazdy Lucido Corona” – 25 marca, mówiąc przy tym confiteor i ewangelię św. Jana, święcić w Wielki Piątek),
- Sznur konopny – na 21 łokciów cuchnący sadłem wężowym i żółcią szczupaka,
- Walońskie krzesiwo (Stalka + feuerstein + próchno gruszy),
- Miedziane wahadło – z niszą na „świadka”,
- Żelaza do kolan – zestaw młotów, szpilek, klinów, klamer, łomów,
- Kij jaworowy – z uchwytem z rogu kozła (sarny) z niszą na „świadka”,
- Magnes (kompas),
- Perspektywa (lupa, luneta),
- Nóż (z rękojeścią z kozła), który nigdy nie dotknął chleba.

Drugą grupą przedmiotów gwarantujących bezpieczeństwo i sukces uczestnikom wyprawy są „wszelkie świętobliwości”, a to:

- Biblia,
- Kalendarium dni, w które złe moce od skarbów odstępują i wolnymi je czynią”,
- Podręczny „Walenbuacher – zaklinacz aneb, bicz diabła z obwlasztnimi sprawami na złe duchy, kterzis se przy doklednych nachezeji” wyd. w 1699 r.,
- Relikwia św. Wawrzyńca – patrona zielarzy i kamienników,
- Relikwia św. Krzysztofa – patrona wędrowców,
- Świeca gromniczna – z wosku pszczelego,

- Palma wielkanocna,
- Dzwonek loretański,
- Woda i kreda – poświęcone w dzień Trzech Króli,
- Mirra i kadzidło.

„12 dni nowicjatu” przed wyprawą było przeznaczone na przygotowanie „surowych” przez wiodących czeladników wyznaczonych przez starszyznę Bractwa „Siedmiu Gwiazd”, z tego 5 dni pierwszych było okrutną pogańską próbą dzielności i hartu. Kandydaci poddawani byli w kolejności próbie ziemi, ognia, wody, żelaza i krwi. Po pomyślnym ich zakończeniu siedem dni przeznaczone było na post, spowiedź, komunię, ukształtowanie bojaźni bożej, naukę stosownych modłów i zaklęć, sposobu posługiwania się „świętobliwościami”, tworzenia „koła magicznego” i „metafizycznych pikiet”. Całość „nowicjatu” kończyła przysięga na stopniach ołtarza w „kaplicy walońskiej” (zachowane fragmenty w Szklarskiej Porębie Dolnej, na Orlej Skale) w obecności księdza i „chorążego Siedmiu Gwiazd”. „Surowi” wypowiadali modlitwę wstępną:

„Ty święty aniele Boży, któryś naszego Pana Jezusa w świętym grobie strzegł, strzeż mnie społem z bratem mojem dnia dzisiejszego od wszelkiego złego, od czarta przekłętogo, od nagłej śmierci, od wszelkiego postrzelania i od wszelkiego obrażania, przez tego, który ciebie i mnie stworzył. In Domine Patri et spirytus sancti amen”.

Następnie przysięgali, że zdobyte skarby w połowie na jałmużnę dla biednych, wsparcie kościoła przeznaczą, że nadal bogobojny tryb życia wieść będą, wolny od rozpusty i wszelkich sprośnych uciech, że szerzyć będą radość i dobro wokół siebie, a o obowiązku postu, pokuty, spowiedzi i ciężkiej pracy mimo bogactw nie zapomną.

Tekst pochodzi z Biuletynu „Pod Szrenicą” nr 4/1999



(fot. z archiwum Grażyny Biederman)

Walońskiej prawdy ciąg dalszy (cz. II)

Główną bazą wypadową średniowiecznych poszukiwaczy skarbów wyruszających w groźne Karkonosze (Góry Olbrzymie–Riesengebirge) i w tajemnicze, pełne niesamowitości Góry Izerskie była Stara Szklarska Wieś nad Szklarską Strugą. Tutaj znajdowała się przestronna karczma sądowa, w której odbywały się wesela i stypy, tutaj raz w roku, w kwietniu wójt wydawał wyroki na złodziei, oszustów i zbrodniarzy. Wiele z nich kończyło się powieszeniem na rozłożystych konarach Lipy Sądowej, rosnącej do dzisiaj. W pobliżu dymiły kominy huty szkła, piekarni, warzelnii piwa. Tutaj znajdowała się ostatnia stacja dyliżansu, mały romański (najstarszy) kościółek, cmentarz oraz wybudowana z kamienia na wysokiej Orlej Skale – Kaplica Walońska.



Z tego właśnie miejsca po dwunastu dniach „zabiegów” ratujących duszę i ciało wyruszali z błogosławieństwem bożym i ciężkim ekwipunkiem doświadczeni „penetratorzy” oraz nieliczni nowicjusze.

Pierwszym punktem przekłętym przez kościół, mimo to każdorazowo odwiedzanym przez Walończyków, był „Łeb Czarta” – olbrzymia 20-tonowa, kiwająca się skała – miejsce prastarego, krwawego, pogańskiego kultu. Wierzono, że potężny, siedmiokątny blok jest tajemniczym wejściem do podziemnego skarbcza, władcy gór Rübeshala, bliskiego kuzyna Hadesa. Nazywano go również „siedmiokątnymi wrotami”, które „uchylić może i skarby wszelkie wynieść dla ludu bożego w potrzebie” człek prawy o kryształowym sercu, duszy i umyśle. Czas jeszcze nie nastał, „Czarci Łeb” nadal gibie się – mimo wielu prób, szydząc z ludzkich namiętności i marzeń. „Czarci Łeb”, obecnie Chybotek, pełnił funkcję drogowskazu walońskiego i obok Czarnej Góry był najważniejszym punktem orientacyjnym, od którego mierzono w milach (około 7,5 km) kierunki i odległości do miejsc zasobnych w skarby. Na płaskim, siedmiokątnym wierzchołku „Łba” penetratorzy składali krwawą ofiarę mocom piekielnym, by nie bruździły podczas trudnej wyprawy. Krwią czarnych kogutów skrapiano wykute przez Naturę „misy ofiarne”, smarując jednocześnie wszystkie stalowe ostrza narzędzi, aby podczas pracy lub snu nie obróciły się przeciwko kopaczowi i nie kaleczyły. Misy skalne wypełniano zjełczałym sadłem zmieszonym z zieleń tojadu mocnego „mordownika”, wkładano wisielczy postronek i podpalano. Tłący się powróz wydzieliał odrażający odór miły nozdrzom diabelskim. W trujących oparach i piekielnym dymie Walonowie w pośpiechu rzucali kości do gry, ustalając losowo kolejność i kierunek marszu. Azymut „wskazywał” jeden z bloków „siedmiokątnych wrót”, od tego miejsca wędrowali w góry samotnie pełni obaw i nadziei. Ten prosty sposób miał zapobiegać spotkaniu się przy bogatym znalezisku dwóch

poszukiwaczy, kiedy to walońscy bracia mogli się zmienić w śmiertelnych wrogów – mimo przysięgi umiaru i solidarności złożonych na stopniach ołtarza.

Najbardziej pożądanym kierunkiem, gwarantującym dotarcie do „skarbów nieprzebranych”, był marsz na południe do potoków wypływających ze Śnieżnych Jam, Czarnego i Szrenickiego Kotła oraz na północny zachód do okrutnej – Czarnej góry, Wieczornego Zamku i Walońskiego Kamienia nad Ciekoniem. W terenie poszukiwacze korzystali z zakodowanych informacji pozostawionych przez poprzedników w formie tajemnych znaków, symboli, rysunków na skałach i drzewach. Do rozszyfrowania ich treści służyły im „spiski i walenbuchery” przekazane przez przodków lub uzyskane drogą wymiany od innych braci. Pergaminy te zawierały również szkice i zaklęcia. Wszystko to miało ułatwić dojście do zasobnej „dziury” – wyrobiska lub „safesu” miejsca ukrytego urobku. Mimo surowych reguł obowiązujących na szlaku zdarzało się czasem, że pragnienie szybkiego wzbogacenia się było tak silne, że ani waloński kodeks, ani bojaźń boża nie były w stanie ugasić żądzy posiadania i dochodziło do bratobójczych mordów.

Na Przełęczy Szklarskiej (886 metrów n.p.m.) oddzielającej Góry Izerskie od Karonoszy, gdzie rzeka Ciekoń – Kamienna gwałtownie zmienia swój bieg z północnego na wschodni znajduje się zwalisko głazów, których układ szczelin tworzy „Piekielne Widły”. Jest to kolejny orientacyjny punkt waloński wymieniony w wielu spiskach, jak również we „Wrocławskich Księgach Walońskich” jako „widelec”, miejsce szczególnie zasobne w złoto i szczególnie niebezpieczne, oznaczone zbiorem wykutych w skałach osobliwych znaków.

Oto fragment opisu Antonio de Medici z 1430 roku w oryginale i tłumaczeniu dotyczący tego miejsca: *... to znajdziesz widelec, którego zakończenie wskazuje na północ, to dokonaj od widelca jeszcze 9 kroków, a natrafisz na strumyczek, który płynie skryty pod mchem: połóż się na boku, to usłyszysz szum wody, podnieś warstwę mchu, to znajdziesz złoto wielkości monet a także i mniejsze ...*

Dzięki takim informacjom ciasno bywało w tej okolicy od penetratorów, pomimo że teren niedostępny i bagnisty. Tutaj, gdzie Dziki Potok wpada do Ciekonia, znajdują się grzędzawiska sięgające kilku metrów głębokości – w naszych czasach eksploatowane na cele lecznicze dla Zdroju w Ciężpicach i Świeradowie jako słynna borowina. Podczas pozyskiwania torfu w 1952 roku dokonano makabrycznego odkrycia. Wydobyto zwłoki dwóch brodatych, dziwnie ubranych mężczyzn z głowami rozbitymi toporem. Sądono początkowo, że są to pozostałości z rozliczeń przemysłowych lub band „Werwolfu”. Jakież było zdziwienie, kiedy z Zakładu Medycyny Sądowej nadeszła ekspertyza, że obaj panowie zostali zamordowani co najmniej 200 lat temu. Zwłoki i ubiory doskonale zakonserwowane, szkoda że nie wykorzystano tego faktu dla reklamy własności borowiny i burzliwej walońskiej historii naszych okolic. Pochowane cichaczem na starym cmentarzu żydowskim w Jeleniej Górze (w pobliżu GOPR-u) niczemu nie służą. Historię tę opowiedział mi Aleksander Wiącek, znany przewodnik, który w tym czasie był żołnierzem WOP na tym odcinku granicy. Potwierdził to zdarzenie Tadeusz Steć, koneser sensacji.

Tekst pochodzi z Biuletynu „Pod Szrenicą” nr 5/1999

Otwarcie „Szlaku walońskiego” w Szklarskiej Porębie Dolnej

Przy słonecznej pogodzie w samo południe 9 maja 2010 r. pod Lipą Sądową w Szklarskiej Porębie Dolnej nastąpiło uroczyste otwarcie „Szlaku walońskiego” – nowej, niezwyklej atrakcji turystycznej w Sudetach. Jest to ścieżka dydaktyczna oznaczona kolorem czerwonym o długości około 7 km, która prowadzi przez miejsca związane z działalnością Walonów – dawnych poszukiwaczy skarbów, kamieni i minerałów szlachetnych w Karkonoszach i Górach Izerskich. Ustawionych tutaj zostało kilkanaście tablic tematycznych w językach polskim i angielskim. Byłem pomysłodawcą szlaku, a jego realizatorem zostało regionalne Stowarzyszenie „Zdolna Dolna” ze Szklarskiej Poręby.

Niecodziennej ceremonii otwarcia, poprzez przecięcie na pniu toporami sznura wiśliczego, dokonali wspólnie Jerzy Łuźniak, Wicemarszałek Województwa Dolnośląskiego i poseł Marcin Zawila. W uroczystości uczestniczyło ponad 200 osób; licznie przybyli mieszkańcy Szklarskiej Poręby, przebrani w walońskie stroje członkowie Sudeckiego Bractwa Walońskiego, przewodnicy górcy oraz turyści – miłośnicy Karkonoszy i Gór Izerskich. Ceremonii otwarcia towarzyszył donośny głos Wielkiego Bębna Sudeckiego Bractwa Walońskiego, który używany jest tylko przy wyjątkowych okazjach. Niesiono



(fot. Krzysztof Tęcza)



W kopalni św. Jan Krobica (fot. Krzysztof Tęcza)

hasła: „Zdolna Dolna”, „Juliusz Naumowicz niech nam króluje 100 lat”, „Szklarska Poręba Dolna – walońska tradycja”, „Zdolna Dolna górą”, „Dolna, ty jesteś jak zdrowie...” czy „Walończycy wszystkich krajów łączcie się w Szklarskiej Porębie”.

Gości szlakiem poprowadzili nieodpłatnie, przebrani w historyczne stroje członkowie Gildii Przewodników Sudeckich im. Willa Ericha Peuckerta, która skupia młodych



W kopalni św. Jan Krobica (fot. Krzysztof Tęcza)

przewodników górskich chcących i umiejących o regionie opowiadać z autentyczną pasją. Zebrani powędrowali trasą „Szlaku Walońskiego” wzdłuż Potoku Szklarskiego ulicą Piastowską obok miejsca lokalizacji najstarszej huty szkła, malowniczą doliną Kamienną, przez wodospad Szklarki do Starej Chaty Walońskiej. Wędrowców powitał Juliusz Naumowicz, Wielki Mistrz Sudeckiego Bractwa Walońskiego, który opowiedział o dawnych poszukiwaczach sudeckich skarbów, minerałów i kamieni szlachetnych. Po krótkim odpoczynku uczestnicy przemarszu, poprzez Muzeum Ziemi JUNA, obok Muzeum Włastimila Hofmana, Złoty Widok, Grób Karkonosza i legendarny, zamykający drogę do walońskich skarbów głaz zwany Chybotkiem, przybyli z powrotem do Szklarskiej Poręby Dolnej.

Tutaj, w gościnnych progach „Chaty Izerskiej” odbyła się prezentacja, dostarczonej na tę okoliczność prosto z drukarni, książki mojego autorstwa „Walonowie u Ducha Gór”, opowiadającej o podziemnych skarbach Karkonoszy i Gór Izerskich. Piekarze ze Szklarskiej Poręby wypieklili walońskie pieczywo, które po degustacji i pozytywnej ocenie biesiadujących otrzymało stosowne certyfikaty, a spragnieni mieli możliwość poczęstowania się kuflem ciemnego walońskiego piwa. Na zakończenie odbył się koncert muzyki dawnej w wykonaniu przewodników „gildiowych” Elżbiety Zięby, Aleksandry i Jarosława Szczyżowskich oraz Gracjana Kielijańskiego.



(fot. z archiwum Sudeckiego Bractwa Walońskiego)

Otwarcie Drugiej Pętli Szlaku Walońskiego im. Juliusza Naumowicza

Zapewne wiele osób pamięta Wielkiego Mistrza Walońskiego Juliusza Naumowicza, który stworzył miejsce magiczne. Miejsce, w którym, każdy kto do niego przyszedł, czuł się jak w krainie nie z tego świata. Juliusz żył na pograniczu magii i rzeczywistości. Jego świat zwykłych spraw jak i świat wyobraźni uzupełniały się wzajemnie. Poczynania Juliusza były początkiem czegoś wielkiego w Szklarskiej Porębie, czegoś do tej pory niespotykanego. Wyznaczyły nowy cel w życiu wielu ludziom. Ale także dały im pracę. Juliusz żył tworem swojej wyobraźni, czerpał z niej całymi garściami i wciąż zadziwiał, nieraz straszyl, czasami obsztorcował, ale zawsze w końcowym rezultacie bardzo mile przyjmował swoich gości. Wizyty w Starej Chacie Walońskiej uwielbiały zwłaszcza dzieci. Ale i dorośli nie przechodzili tędy obojętnie. Juliusz, niestety, już odszedł od nas. Udał się do lepszego świata, świata wolnego od niepewności i wszelkich pokus towarzyszących życiu codziennemu tu na Ziemi.

Ci, którzy przyłączyli się do Juliusza i podejmowali dalsze wspólne działania, a więc ci, którzy przebywali z nim codziennie, postanowili zachować pamięć o nim i doprowadzili do nadania Szlakowi Walońskiemu jego imienia. W dniu 3 maja 2014 roku odbyło się uroczyste otwarcie Drugiej Pętli Szlaku Walońskiego. Na uroczystość, mimo deszczowej pogody, przybyło około stu osób. Oczywiście byli także ci, dzięki którym doprowadzono do zrealizowania tego pomysłu. Bez przychylności miasta Szklarska Poręba, na pewno by się to nie udało. Również bez zaangażowania członków Gildii Przewodników Sudeckich czy Sudeckiego Bractwa Walońskiego. Do zorganizowania dzisiejszej imprezy rękę przyłożył Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego, Chata Izerska i Piekarnia Górską.

Zanim nastąpiło oficjalne otwarcie szlaku, przybyli tu mieli okazję wysłuchać bębniarzy, którzy starali się zagłuszyć padający deszczyk. Inni z ciekawością przyglądali się osobom ubranym w długie szaty. Zapewne zastanawiali się, dlaczego jedni byli ubrani na czarno a inni na czerwono. Na tym tle wyróżniały się dwie dziewczyny. Jedna miała na sobie białą szatę, druga niebieską. Gdy na plac wjechał, ciągniony na przyczepie, metalowy rumak, powiało tajemnicą. Okazało się jednak, że rzeźba ta, wykonana przez Grzegorza Pawłowskiego „Siwego”, ma symbolizować uwolnienie zakłętej duszy ludzkiej w koniu. Już niebawem będziemy mogli spotkać blaszanego rumaka na górskich szlakach. Będzie on przemieszczany co jakiś czas tak, byśmy mieli wrażenie, że wędruje po Karkonoszach.

Wreszcie nastąpił moment, na który wszyscy czekali. Po słowach podziękowania odczytany został najważniejszy dokument: „...Ja Jarosław Szczyżowski z łaski Boga

Gildian z Gildii Przewodników Sudeckich na Śląsku Dolnym oświadczam publicznie tym listem wszystkim tym, co widzą i słyszą, że uzgadniam sprawę otwarcia i przejścia z największą uroczystością Drugiej pętli Szlaku Walońskiego im. Juliusza Naumowicza – Wielkiego Mistrza Sudeckiego Bractwa Walońskiego ...”.

Teraz głos zabrał Burmistrz szklarskiej Poręby Pan Grzegorz Sokoliński. Odniósł się on do historii idei walońskiej. Przypomniiał, jakie były początki tworzenia szlaku. Głos zabrał także Kanclerz Sudeckiego Bractwa Walońskiego – Przemysław Wiater oraz Anna Naumowicz – Mistrz SBW, która przypomniwała, że to właśnie dzięki działaniom Juliusza Naumowicza Szklarska Poręba stała się Mineralogiczną Stolicą Polski. Na koniec oznajmiono, iż od dnia dzisiejszego Szlak Waloński będzie nosił imię Juliusza Naumowicza.

Pozostało już tylko odebrać okolicznościową przypinkę oraz smaczny precel waloński i wyruszyć na szlak. Najpierw jednak trzeba było odsłonić, zapakowany do tej pory, tron Ducha Gór. Uczyniono to przy pomocy wielkiego topora, którym przecięto sznur. Najodważniejsi dali namówić się do przejścia tajemniczym korytarzem, z którego od jakiegoś już czasu wydobywał się gęsty dym. Pierwszym, który wyszedł z korytarza okazał się Grzegorz Sokoliński. Nie udało mu się jednak wyjść z podziemi bez szwanku. Na twarzy miał czarne ślady uczynione węglem.

Ponieważ do przejścia wyznaczono dwie trasy, krótszą przeznaczoną dla mniej doświadczonych turystów i dłuższą dla tych bardziej wprawionych, większość wybrała się na dłuższą trasę. Jak się później okazało była to trafna decyzja. Początkowo, po zwiedzeniu Muzeum Ziemi JUNA, Jarosław Szczyżowski poprowadził wszystkich do bardzo



Uroczyste otwarcie Drugiej Pętli Szlaku Walońskiego im. Juliusza Naumowicza w Szklarskiej Porębie
(fot. Krzysztof Tęcza)

tajemniczego miejsca. Wysoki drewniany płot zasłaniał w zasadzie wszystko. Był jednak z nami Robert Pawłowski, który zdradził, co tu się pojawi już niebawem. Będziemy mogli obejrzeć odtworzone drewniane urządzenia górnicze, jakich używano kilkaset lat temu. Będzie można nawet zobaczyć, jak te urządzenia działają. Jest to o tyle ważne, że niemal wszyscy myślą, iż dawny poszukiwacz skarbów to człowiek pracujący przy pomocy młotka i kilofa. Okazuje się jednak, że ludzie ci wymyślali różne, nieraz bardzo ciekawe, maszyny ułatwiające im pracę.

Drugim punktem pętli jest Leśna Huta. Możemy tu zobaczyć jak dawniej wytwarzano wyroby ze szkła. Działa tu bowiem huta mistrza Henryka Łubkowskiego, w której wykonuje się ręcznie formowane szkła barwione. Przy produkcji hutnicy używają dawnych narzędzi i form. Przed zakładem umieszczono w murze tablice upamiętniające mistrzów szkła Karkonoszy i Gór Izerskich, jacy działali tu w latach 1366-2009.

Gdy dotarliśmy do Starej Chaty Walońskiej myśleliśmy, że coś się pali, bowiem chata ukryta była w gęstym dymie. Wkrótce jednak okazało się, że dym ten pochodził z ogniska, z którego świeżymi gałązkami świerków omiatała nas czekająca tu biała dama. Miało to nam przynieść szczęście. Ponieważ szczęścia nigdy za mało przyjeśliśmy ten gest z wdzięcznością. Z godnością znieśliśmy drapanie w gardłach. Z braku czasu minęliśmy Starą Chatę Walońską będącą siedzibą Wielkiego Mistrza Sudeckiego Bractwa Walońskiego. Niebawem dostrzeżliśmy kolejne ognisko, przy którym byliśmy omiatańcy ogniem, a nieco dalej czekała na nas dama z wodą. Wszystkie te zabiegi miały pomóc uczestnikom przejścia w szczęśliwym dotarciu do domów.



Oslonięcie tronu Ducha Gór (fot. Krzysztof Tęcza)

Padający deszcz nieco popsuł nam szyki. Jednak nikogo to nie zniechęciło do dalszej drogi. Wkrótce docieramy do Sowińca, jednego z miejsc, gdzie pozyskiwano pegmatyty i kwarc dymny. Prowadzący nas opowiada o kryształach górskich, które wykorzystywane są obecnie m.in. w telefonach. Rozwiewa nasze obawy co do kwarcu dymnego, który przybierając kolor czarny nazywany jest kamieniem śmierci. Okazuje się, że pochłanianą przez te kamienie zła energia nie jest przez nie oddawana. Nie ma zatem co się ich obawiać. Na wszelki jednak wypadek nie stosuje się ich w jubilerstwie.

Idąc do następnego punktu szlaku przechodzimy koło kościoła Bożego Ciała. To właśnie tu 30 kwietnia 2013 roku odbyła się msza żałobna za Juliusza Naumowicza.

Przed nami Muzeum Dom Carla i Gerharta Hauptmannów. Tutaj dowiadujemy się o Erichu Peuckercie, małym człowieczku, zajmującym się zbieraniem wszelkich opowiadań, baśni czy legend z tych terenów. Był tak zafascynowany otaczającymi nas górami, że napisał książkę o białej i czarnej magii. Nic też dziwnego, że Gildianie wybrali go na swojego patrona.

Po wysłuchaniu tych niesamowitych opowieści dostrzegamy gęstą białą mgłę na horyzoncie. Od razu zastanawiamy się, cóż takiego może się w niej skrywać. Myślimy o tym bardziej jak zbliżamy się do znajdujących się nieopodal sztolni. Do tego jeszcze mijamy ciekawy dom o niezwyklej historii. To „Szamanówka”, uważana za najstarszy dom w mieście. Położona nad miejscem zwanym Doliną Szczęścia. Swoje szczęście znalazła tu właśnie Lidia Śniatycka-Olszewska, która nabywszy ruinę postanowiła ją wyremontować. Udało jej się to znakomicie, a perypetie związane z tą pracą opisała w autobiograficznej książce „W kręgu starej chaty”. Niestety pani Lidia odeszła już od nas. Obecnie „Szamanówka” ma nowego właściciela.

Dochodzimy do lasu. Patrząc na pnącą się pod górę ścieżkę już wiemy, że będzie ciężko. Ziemia jest rozmoknięta. Powstałe błoto jest bardzo śliskie. Faktycznie idzie się coraz ciężiej. Nic jednak, żadne przeciwności nie mogły powstrzymać nas przed dotarciem do starych sztolni, w których wydobywano piryty. Odkryty przez Walonów był wykorzystywany do produkcji kwasu siarkowego w powstałej nieopodal witlejnie. Piryty, ze względu na swoją barwę często był mylony przez niedouczonego poszukiwacza i dlatego nazywano go „złotem głupców”. Wyróżnia się on jeszcze tym, że podczas wydobycia za pomocą kilofa iskrzy. Jeszcze o tym nie wiedzieliśmy, ale już wkrótce mieliśmy zobaczyć to na własne oczy.

We mgle widzimy jakiś ognik, po chwili drugi. Zastanawiamy się, skąd tu w lesie ogniki. Podchodzimy bliżej i cóż się okazuje? To dwa małe ogniska. Dalej jednak zadajemy sobie pytanie, tym razem, kto rozpałił tutaj ogień. Gdy dostrzegamy zejście do sztolni ostrożnie do niej schodzimy. Tam płoną kolejne ogniska. Dzięki temu w sztolni nie panuje mrok jak to jest zazwyczaj. Widzimy w czerwonym świetle płonących polan kilku dziwnych ludzi. Ubrani w czerwone szaty uderzają kilofami w ściany sztolni. W momencie uderzeń pojawiają się snopy złotych iskier. Toż to prawdziwi Walończycy! Tyle, że ci tutaj nie szukają skarbów tylko wydobywają piryty. Ale niespodzianka! Wreszcie ci, którzy mieli odwagę wejść do sztolni, mogli zobaczyć jak pracowano w dawnych czasach.



Karkonoski rumak (fot. Krzysztof Tęcza)

Ponieważ w sztolni gromadzi się gryzący w oczy dym nie przeszkadzamy pracującym tu i wychodzimy na zewnątrz prosto w mgłę, w której widzimy, w miarę oddalania się, niknące ogniki. Dochodzimy do Zbójceckich Skał. Dawniej wzniesiono tu drewnianą wieżę widokową oraz zbudowano niewielką gospodę. Nieprzetrwały one do dnia dzisiejszego. Po II wojnie światowej rosyjscy geolodzy prowadzili tutaj badania w poszukiwaniu uranu. W tamtych czasach badania takie prowadzono wszędzie. Tutaj, na szczęście, złoża okazały się zbyt małe, by warto było podejmować ich eksploatację. Dzięki temu teren nie został zniszczony.

Teraz schodzimy w dół do najstarszej historycznie części Szklarskiej Poręby. To właśnie tutaj miała ona swój początek. Nieco dalej widzimy potężne drzewo. To Lipa Sądowa, przy której wójt stanowił lokalne prawo. Nie wiadomo, czy lipa służyła do wieszania skazańców, jest to jednak możliwe. Lipa bowiem była symbolem. To koło niej obradował sąd, najczęściej w pobudowanej karczmie. Wyroki, jakie zapadały, były wykonywane z całą surowością kary. Do tego celu służyły wyznaczone miejsca, położone poza granicami osady. Wykonaniem kar zajmował się specjalista zwany katem. Był on osobą, z jednej strony niegodną, z drugiej bardzo potrzebną. Bo któż jak nie on znał się na anatomii człowieka. Któż jak nie on potrafił zadać człowiekowi straszny ból nie doprowadzając jednak delikwenta do śmierci, któż wreszcie potrafił leczyć i przeprowadzać zabiegi chirurgiczne. Osobą tą był oczywiście kat. Miał on także za zadanie oczyszczanie osady z padłych zwierząt. Był zatem jak najbardziej potrzebny w społeczeństwie. Jednocześnie jednak bano się go. Dlatego mieszkać mógł tylko poza osadą, dla której służył.

Teraz, gdy poznaliśmy miejsce, w którym wszystko się zaczęło, udaliśmy się do Charty Izerskiej. Jej znalezienie nie było wcale takie trudne, gdyż z jej strony docierał do nas dym niosący zapach pieczonej kiełbasy. To właśnie tutaj mieliśmy przygo-

towane wspaniałe zakończenie naszej wędrówki. Już na wstępie zostaliśmy poczęstowani chlebem ze smalcem i ogórkiem. Nie mogło przecież być inaczej. Po chwili otrzymaliśmy gorącą zupę fasolową. Trzeba przyznać szczerze, że tego nam właśnie w tej chwili było potrzeba. Nie ma nic lepszego jak, po długiej wędrówce w siąpiącym deszczyku, spożyć ciepłą strawę. Fasolowa była w sam raz. Do tego możliwość własnoręcznego upieczenia na przygotowanym ognisku kiełbasek. Wszyscy, którzy dotrwali do tego momentu, wymieniali się teraz wrażeniami z trasy. Każdemu bowiem podobało się coś innego. Wszyscy jednak zgodnie stwierdzili, że dobrze się stało, iż wyznaczono nową pętlę Szlaku Walońskiego. Na pewno wzbogaci ona ofertę turystyczną Szklarskiej Poręby, miasta które i tak ma jedną z najbogatszych tego typu ofert w regionie.

Muszę tutaj wspomnieć o jeszcze jednej organizacji, która przyczyniła się do powstania tego szlaku. To Stowarzyszenie Zdolna Dolna. Samo zaś miejsce zakończenia naszej dzisiejszej wędrówki jest także wyjątkowe. Chata Izerska, prowadzona przez wielkich pasjonatów gór, to miejsce nie tylko służące dla wypoczynku zarówno turystów indywidualnych jak i grup zorganizowanych. To także miejsce, w którym organizowane są spotkania z ludźmi, chcącymi dzielić się z innymi swoimi wiadomościami czy przeżyciami, by w ten sposób zachęcić innych do podejmowania podobnych wysiłków. Oczywiście nie każdy z nas może np. wejść na Mount Everest. Każdy jednak z nas bardzo chętnie porozmawia z ludźmi, którzy tego dokonali. Cykl spotkań organizowanych w Chacie Izerskiej to Terra Incognita. Warto podejrzeć od czasu do czasu, kto w ramach spotkań ma tu występować.

No cóż. Przybyliśmy do Szklarskiej Poręby, odsłoniliśmy tron Ducha Gór, poznaliśmy wiele tajemnic i ciekawych miejsc, przespacerowaliśmy się w przyjemnej atmosferze słuchając opowieści Jarosława Szczyżowskiego, a na koniec skosztowaliśmy pysznego ciasta i otrzymaliśmy od organizatorów certyfikat pokonania szlaku oraz piękny ametyst mający dać nam szczęście. W ten oto sposób została otwarta Druga Pętla Szlaku Walońskiego, który od dzisiaj będzie nosił imię Juliusza Naumowicza. My zaś po powrocie do domów zastanowić się musimy, czy od razu zmyć przyłożone na naszych rękach pieczętki okolicznościowe, czy pozwolić, aby same uległy zatarciu tak, by jeszcze przez jakiś czas wspominać przyjemne chwile.



Jarosław Szczyżowski otwiera
Drugą Pętlę Szlaku Walońskiego
(*fol. Krzysztof Tęcza*)

Szukając klejnotów

Ziemia dolnośląska jest tak zasobna w kamienie szlachetne, że mówi się o niej – sudeckie Klondike. Uważana jest za jedno z najbogatszych złóż w Europie. Występujące tu minerały ulegają częściowo zniszczeniu podczas prac odstrzałowych w kamieniołomach i trafiają m.in. na różne place budów. Stają się, wraz z innymi surowcami skalnymi, częścią składową nawierzchni dolnośląskich dróg, tworząc niemal szlachetne trakty.

Ten, kto uważnie spogląda pod nogi przemierzając górskie szlaki może wypatrzeć na nich kamienie szczęścia. Ta ogólna nazwa stosowana jest do wszystkich kamieni, ale każdy z nich zapewnia swojemu właścicielowi jakieś korzystne dla niego oddziaływanie. I tak:

Kamienie Słońca (diament, granat, topaz) strzegą przed kłótniami, śmiercią od ognia i biciem serca oraz gwarantują humor i pewność siebie.

Kamienie Księżyca (opal, perła, selenit) leczą paraliż, choroby nerwów i mózgu, rozwijają wyobraźnię oraz usuwają przeszkody w miłości.

Kamienie Marsa (rubin, koral) leczą anemię, dają siłę, chronią od ran.

Kamienie Merkurego (jaspis, onyks) zapewniają powodzenie w interesach, subtelność i zręczność oraz elokwencję.

Kamienie Jowisza (lazuryt, akwamaryna, szafir, turkus) strzegą od chorób wątroby i otyłości, zapewniają autorytet, powagę i sprawiedliwość.

Kamienie Wenus (szmaragd, kocie oczko) strzegą przed chorobami brzucha i nerek, pomagają kobietom w poczęciu, ciąży i porodzie. Dodają blasku urodzie, wzmagają przeżywanie przyjemności.

Kamienie Saturna (ametyst, agat, czarny agat) chronią przed chorobą nóg, głuchotą, paraliżem, również przed zwątpieniem i odsuwają dokuczliwość wieku starczego.

Obecnie nie stosuje się już kamieni do wskazanych wyżej celów. Jednym z powodów takiej sytuacji jest brak wiedzy o ich właściwościach. Można jednakże wzmocnić działanie i ich siłę oprawiając je we właściwy metal dobrany dla każdej planety. Złoto jest metalem Słońca, srebro – Księżyca, żelazo i nikiel – Marsa, stop rtęci z innym metalem – Merkurego, cyna – Jowisza, miedź – Wenus, ołów – Saturna.

Teren ziemi jeleniogórskiej nie jest aż tak zasobny jak sąsiedniej wałbrzyskiej, ale i tutaj występują skupiska alabastru pod Lwówkiem Śląskim, agatu, ametystu i lidytu pomiędzy Wojcieszowem a Złotoryją.

Wśród surowców mineralnych znajdujących się w złożach wyodrębniamy surowce zdobnicze: kamienie szlachetne, np. diamenty (w Polsce nie występują), półszlachetne, np. granaty i kamienie dekoracyjne, np. labratoryty.

Zainteresowanie zbieraniem kamieni szlachetnych ma bardzo długi rodowód. Na ziemi jeleniogórskiej parali się tym górnicy walońscy zwani potocznie Walończykami.

Penetrowali oni tereny Gór Izerskich i Karkonoszy już w XIII i XIV wieku. Do dnia dzisiejszego pozostały ślady ich poszukiwań w formie różnych znaków orientacyjnych pozostawionych na skałach, np. na Kamieniu Walońskim w Przesiece, w Sowiej Dolinie czy w rejonie Złotej Jamy pod Chojnikiem. Tylko wtajemniczeni znali miejsca zasobne w szlachetne metale i drogie kamienie, wiedzieli jak tam trafić.

Dzisiaj poza wyspecjalizowanymi przedsiębiorstwami państwowymi pozyskującymi kamienie szlachetne, czyni to duża grupa zbieraczy indywidualnych, którzy pozyskują „skarby” metodami tradycyjnymi, niczym nie odstającymi od tych sprzed paru wieków.

Aby określić, jaki kamień został przez nas znaleziony, należy wziąć pod uwagę jego barwę, połysk i przezroczystość. Pomocne jest również stwierdzenie ich twardości, łupliwości, wykształcenia kryształów, postać ich skupienia oraz miejsce usytuowania złoża. W 10-stopniowej skali Mohsa określona jest twardość poszczególnych minerałów wzorcowych.

I tak, talk można zarysować drewnem, gips – paznokciem, kalcyt – monetą miedzianą, fluoryt – ostrzem szczyryka, apatyt i skałen – również szczyrykiem, ale jest to już trudniejsze. Kwarcem można zarysować szkło, topazem – kwarc, korund – diamentem, ale tego ostatniego nie da się zarysować absolutnie niczym. Diament tnie szkło.

Najlepiej jednak przed wyruszeniem na wyprawę w poszukiwaniu „skarbów” zapoznać się z opisem kamieni szlachetnych i ozdobnych oraz z ich występowaniem. Warto również wiedzieć, jakie mają zastosowanie w przemyśle, a także jakie znaczenie i moc przypisuje im astrologia.

Agat – Nazwę swą wziął od rzeki Achates na Sycylii. Występuje w formie brył kulistych i elipsoidalnych zależności od barwy i rysunku powierzchni czy wrostków innych minerałów posiada oddzielne nazwy. W starożytnej Grecji i Rzymie był używany do wyrobu płaskorzeźbionych medalionów, w Chinach do dekoracji w formie kwiatów, liści i owoców. Obecnie służy przede wszystkim do wyrobu oczek pierścionków, wisiorów oraz używany jest jako elementy wag analitycznych i różnych przyrządów pomiarowych. Można go znaleźć w rejonie gór: Mogiła i Pleban w Płóczkach Górnych, pomiędzy Dynowicami a Nowym Kościołem, w kamieniołomach melafiru koło Świerzawy. Noszony jako amulet gwarantował płynną wymowę i dar krasomówstwa, strzegł przed skutkami ukąszenia przez żmiję czy skorpioną.

Ametyst – występuje razem z kryształem górskim. Uważano powszechnie, że dodany w postaci sproszkowanej do wina zapobiega upiciu się. Występuje w rejonie Szklarskiej Poręby, koło Lubiechowej, Różanej, w rejonie Świerzawy i Dynowic. Jako kamień



Saturna sprzyja kawalerom i zapewnia spokój ducha. W dawnych czasach wyrabiano z niego talizmany strzegące czystości duszy i ciała. Kamień ten miał właściwości unieczystnienia zła. Nosili go władcy uważając za symbol władzy.

Cytryn – odmiana kwarcu o cytrynowej barwie, mylony przez to i nazywany fałszywym lub złotym topazem. W Polsce występuje rzadko. Pojawia się w okolicy Łomnicy, Cieplic, Sobieszowa, Kowar oraz koło Jeleniej Góry nad Bobrem.

Kwarc zadymiony – nazywany jest także marionem lub zadymionym topazem. Stosuje się go do wyrobu naszyjników. Cenią go sobie Szkoci jako element stroju narodowego. Występuje pod Karkonoszami i w Górach Izerskich. W okolicy Strzegomia znaleziono egzemplarz o długości 1 metra i wadze 60 kilogramów, a koło Jawora o rozmiarach 1,3×2,2 metra o wadze 1 tony.

Kwarc – jest jednym z najpospoliciej występujących minerałów. Przy pocieraniu o siebie wydaje charakterystyczny zgrzyt. Największe znane kryształy kwarcu mają masę kilku ton oraz średnicę do ośmiu metrów. Czysty kwarc jest bezbarwny, natomiast posiadający zabarwienie niemal w każdym kolorze ma odrębne nazwy. Używany jest jako surowiec ceramiczny i szklarski. Stosowany w radiotechnice oraz jako materiał ścierny.

Kryształ górski – przezroczysty kwarc tworzący dobrze wykształcone kryształy. Używany jest do wyrobu naszyjników. Dawniej wyrabiano z niego wazy, kielichy itp. Na ziemi jeleniogórskiej występuje w Jędrzychowicach koło Zgorzelca, w okolicach Nowej Kamienicy oraz koło Rozdroża Izerskiego, Oleszny Podgórskiej i za Rębiszowem, a także w okolicy Łomnicy i Karpnik. Wiele wieków temu panowało przekonanie, że jest to odmiana lodu, zamrożonego tak mocno, że nie można go roztopić. Natomiast kula wyszlifowana z niego służyła każdej czarownicy i niejednemu wróżbicie.

Chalcedon – występuje jako minerał wtórny lub jako składnik żył mineralnych. Spotyka się go w formie gron, nacieków i płytek. Jego barwne odmiany to między innymi onyks, agat, chryzopraz, jaspis.

Chryzoberyl – występuje w postaci kryształów o charakterystycznych kształtach tworząc często bliźniaki kształtu sercowego. Nie rozpuszcza się w kwasach.



(fot. Krzysztof Tęcza)



(fot. Krzysztof Tęcza)

Karneol – barwę nadaje mu domieszka żelaza. Znajduje zastosowanie przy wyrobie wisiorów, pierścieni, broszek. Występuje w kamieniołomie koło Kamiennej Góry i jako nacieki w spękaniach skalnych.

Chryzopraz – zielona odmiana chalcedonu. Najcenniejsze okazy o intensywnym zabarwieniu nazywane są chryzoprazami szmaragdowymi. Osadzone na centralnym miejscu w bransoletach obkładane były brylantami, które podkreślały ich wartość i piękno. Dolnośląskie okazy znane były już w XV wieku, jednak masowo wydobywano je w XIX wieku w okolicach Ząbkowic Śląskich. Wierzono, że kamień ten posiada moc leczenia chorób oczu. Człowiek noszący je był chroniony od złych czarów, nieszczęść i chorób. Skazaniec, który wziął go do ust, unikał kary ścięcia toporem, gdyż stawał się niewidzialny.

Jaspis – odmiana chalcedonu. W kolorze ciemnozielonym w białe prążki przynosił ulgę w zmęczeniu i apatii, uważany był za kamień czarodziejski. Właściciel zapominał o wszystkim co raniło jego duszę i serce. Występuje w piaskowni w Osiecznicy, koło Lwówka Śląskiego, w okolicy wsi Płakowice, w Płóczkach Górnych.

Onyks – to odmiana agatu. Usuwa zdenerwowanie i nocne koszmary.

Opal – jest uwodnioną krzemionką. Najpierw bardzo ceniony, później zapomniany, gdyż przynosił nieszczęście. Obecnie powrócił do łask jako leczący choroby nerwów. Sprzyja wierności. Przeźroczyste egzemplarze znane są z występowania na nich gry barw zwanej opalescencją. Jest to zjawisko powstałe na skutek rozszczepienia promieni świetlnych w wypełnionych kropelkami wody szczelinach wewnątrz minerałów. Naj-

droższe są opale czarne. Występują w okolicach Piławy Dolnej, koło Ząbkowic Śląskich. Przez medyków był zalecany jako środek na wieczną młodość.

Skalenie – to glinokrzemiany przestrzenne potasu, sodu, wapnia. Nieprzeźroczyste znane są ze zjawiska gry wszystkimi kolorami tęczy (labradorescencja). Odmiany skaleni zaliczane do kamieni szlachetnych to: kamień księżycowy, amazonit, labrador, kamień słoneczny.

Kocie oko – inaczej cymofan. Jego nazwa wynika z podobieństwa do oka kota. W kamieniu oszlifowanym powstaje obraz smugi światła przesuwający się w czasie obrotu. Pozwala zachować urodę i przedłużyć życie jego właścicielowi. Bardzo rzadko można go spotkać w pegmatytach Strzegomia i w okolicy Niemczy.

Topaz – nazwa oznacza ogień występujący pod postacią kryształów. Promienie słoneczne powodują, że jego barwa staje się jaśniejsza. Występuje głównie w Karkonoszach (Michałowice) i w Górach Izerskich (Kamień koło Mirska). Okazy sięgają nawet 60 kilogramów. Strzeże przed śmiercią, od ognia, odpędza złe sny. Aby wzmocnić jego działanie należy oprawić go w złoto.

Granaty – krzemiany o skali barw od białej do czarnej, poza niebieską. Używane do wyrobu broszek i naszyjników, a także jako materiał szlifierski. Są składnikami prawie wszystkich skał. Występują na Pogórzu Izerskim, w Karkonoszach (Sowia Dolina) i w Górach Sowich. Granat ma moc odpędzania morowego powietrza, leczy bóle głowy, zapewnia namiętność.

Turkus – dawniej wysadzano nim pochwy szabel, czy zdobiono kielichy (np. króla Zygmunta Starego). Występuje w okolicy Gozdna koło Złotoryi. Zalecany przez dawnych medyków na bezsenność. Chronił ponoć przed nieszczęśliwymi wypadkami i zapewniał przytomność umysłu.

Cyrkon – występuje w okolicy Szklarskiej Poręby, Jawora i Złotoryi. Jeśli bezbarwny to podobny jest do diamentu.

Turmalin – posiada tak wiele barw, że wyróżnia się tym wśród kamieni szlachetnych. Używany do wyrobu brosz, wisiorków i w radiotechnice. Spotykany w Górach Sowich (okolice Piławy Dolnej, Owiesna, Zagórza Śląskiego), w okolicy Czerniawy Zdroju, Mirska, Działoszyna.

Nefryt – używany był jako lekarstwo przeciw chorobom nerek. Wytrzymuje dwukrotnie większy nacisk niż stal. Dawniej używano go do wyrobu narzędzi i broni. Obecnie stosowany jest także w mózdzierzach laboratoryjnych. Występuje w Górach Izerskich i koło Złotego Stoku. Największe jego skupisko ciągnie się od Świdnicy do Jordanowa.

Lidyt – znajduje zastosowanie przy wyrobie sygnetów i pierścieni. Ze względu na jego twardość stosowany jest jako kamień probierczy do sprawdzania próby złota. Występuje koło Złotoryi, Świerzawy i Wlenia.

Korund – wykorzystywany jest w przemyśle jako materiał ścierny. Jego przeźroczyste odmiany to kamienie szlachetne znane jako rubin i szafir. Ponoć te ostatnie znajdowano w okolicy Wilczej Poręby w Karpaczu i na Hali Izerskiej. Szafir ochrania wierność małżeńską, a rubin usuwa miłosne troski.

Serpentynit – nazywany bywa żmijowcem lub węzowcem ze względu na okazy pręgowane i plamiaste. Występuje w okolicy Żąbkowic Śląskich oraz wokół Ślęzy. Ma zastosowanie jako tłuźcen drogowy oraz do dekoracji wnetrz. Służy do produkcji waz, popielniczek, lichtarzy. Na skalę przemysłową wydobywano go w Jordanowie. Wierzono, że odtruwa napoje, dlatego wyrabiano z niego kielichy do wina.

Perły – jedne z najcenniejszych klejnotów. Powstają w żywym organizmie w wodzie morskiej, rzadziej – słodkiej. Wytwarzający je małż spotykany był w potokach spływających ze stoków Gór Izerskich. Uważa się, że przed II wojną światową żył w Bobrze, Nysie Łużyckiej i Kwisie. Wymarł ze względu na duże zanieczyszczenie tych rzek. Perłę użytkową zawiera przeciętnie jeden okaz na tysiąc. Wierzono, że perły to łzy istot nieszczęśliwych, które zostały zamknięte w skorupach muszli. Przyjmowano także, że wpływa na osoby je noszące, uszlachetniając ich myśli.

Opisane kamienie szlachetne i ozdobne nie są wszystkimi, jakie można tutaj znaleźć. Nie występują u nas kamienie najcenniejsze, mimo to jest ich tyle, że trzeba długiego czasu, aby zdobyć do swojej kolekcji wszystkie ich rodzaje. Przemierzając górskie szlaki warto pamiętać, jakie bogactwo kryje w sobie ziemia, po której kroczymy.



(fot. Krzysztof Tęcza)

Pozegnanie Wielkiego Mistrza

We wtorek 30 kwietnia 2013 roku w kościele pw. Bożego Ciała w Szklarskiej Porębie odbyła się msza święta za Juliusza Naumowicza. Do pogrążonej w bólu rodziny dołączyli przyjaciele Juliusza, Jego współpracownicy, znajomi oraz ci wszyscy, dla których Jego działania coś znaczyły.

Wszyscy obecni na uroczystości, przybywając tutaj, dali wyraz swojego szacunku dla dokonań Juliusza, ale przede wszystkim dla Niego samego, dla Niego jako człowieka. Każdy bowiem, kto spotkał się z Nim choć jeden raz w życiu, zapamiętał to spotkanie na długo. Jego nastawienie do życia, do innych, było niesłychanie życzliwe. Czuło się bijącą od Niego energię, pozytywną energię. I nawet ci, którzy w pierwszym z Nim kontakcie, przestraszyli się Jego odmienności, oryginalności, nietuzinkowości, przy następnym spotkaniu wiedzieli już, że jest On człowiekiem z natury dobrym, przyjaznym i życzliwym. A ponieważ swoje fascynacje wyrażał poprzez organizowanie ciekawych jak i dziwnych, zdawałoby się będących nieraz na pograniczu magii, spotkań, wywoływał u jednych zaciekawienie, u innych lekką obawę, a u kolejnych zdziwienie. Jednak była grupa, która nigdy się Go nie bała, która zawsze żywo reagowała



(fot. z archiwum SBW)



(fot. Krzysztof Tęcza)



(fot. Krzysztof Tęcza)

na Jego niesamowite opowieści. Były to dzieci. Dla nich każde spotkanie z tajemniczym, ciekawie ubranym, brodatym dziadkiem, było prawdziwym przeżyciem. Swoje doznania z takiego spotkania dzieci wymieniały nieraz przez całą drogę powrotną do domu. Rodzice słuchając ich opowieści o tym, co przeżyły, czasami zastanawiali się, czy to możliwe. A jednak.

Juliusz Naumowicz zrealizował wiele przedsięwzięć, które na stałe wrosły w krajobraz Szklarskiej Poręby. Stały się niejako jej wizytówką. Dzisiaj nikt nie wyobraża sobie, by nie było Muzeum Ziemi zlokalizowanego w Karczmie głodowej. By nie można było odwiedzić Starej Chaty Walońskiej. Gdy Juliusz tworzył Sudeckie Bractwo Walońskie, dołączyły do Niego osoby, które tak jak On, miały odmienne spojrzenie na sposób promocji tego regionu. Wyrażali ten sposób poprzez niespotykane w tamtym okresie działania. W rozbudowanej chacie organizowali różne spotkania i obrzędy. Ubrani w długie ciemne płaszcze, z dużym skórzanym kapeluszem na głowie, w blasku płomieni z ogniska wywoływali w widzach takich wydarzeń nieskrywane zaciekawienie i oczekiwanie

na to, co wydarzy się za chwilę. To właśnie takie działania Juliusza, wybranego na Wielkiego mistrza Walońskiego, były prawdziwym magnesem, który przyciągał tu każdego, kto usłyszał o tym miejscu.

Ponieważ opowieści Juliusza często dotyczyły Karkonosza, nic dziwnego, że od czasu gdy Jego serce przestało bić, niebo zaciągnęło się i wciąż mżył deszcz. Pewnie Duch Gór w ten sposób chciał wyrazić swój smutek. Odejście dobrego i pracowitego człowieka zawsze jest wydarzeniem smutnym. I zawsze jest zaskoczeniem, zawsze moment ten przychodzi nie w porę. Jednak gdy przybyliśmy do świątyni, deszcz ustał i nieśmiało wyjrzało słońce. Jakby chciało nam powiedzieć: Nie martwcie się, Juliusz patrzy na was z góry, z domu Pana Naszego, z lepszego świata.

Ksiądz celebrujący mszę świętą wygłosił piękne kazanie, w którym podsumował zasługi zmarłego mówiąc, że „pamięć o Juliuszu będzie trwać poprzez Jego dzieło. Poprzez tych wszystkich, którzy będą je kontynuować. A tych, jak widać, w po brzegi wypełnionym kościele, jest wielu”. Z ust jego padła także pewna refleksja. W dzisiejszych czasach żyje się w nieustannym pośpiechu. Na nic nie ma czasu. Wszyscy gdzieś pędzą. Niektórzy do kariery, inni za pieniędzmi. Są jednak także tacy jak Juliusz, którzy mając głowę pełną pomysłów, pędzą by je realizować. Czynią to przede wszystkim dla innych, ale także i dla siebie. Bo człowiek z natury jest istotą pracowitą, istotą, która chciałaby dokonać zawsze więcej, niż to jest możliwe. Nie patrzy wtedy na swoje zdrowie, na zmęczenie, brak snu. Wciąż prze do przodu. I nie dociera do niego wezwanie, by zatrzymać się choć na chwilę. By dać odpocząć organizmowi. Zawsze mówią, że szkoda czasu, że odpoczną sobie później. I oto nadeszła dla Juliusza ta chwila odpoczynku.

Zadajmy jednak jedno pytanie. Czy Juliusz spełnił swoje wszystkie marzenia? Czy osiągnął wszystko to, co zamierzał? Zapewne nie. Na pewno nie! Bo ludzie tacy, jak Juliusz, gdy urzeczywistnią jakiś pomysł, natychmiast w ich głowie rodzi się coś nowego, coś do czego będą dążyć. Niestety tym razem nie dane już Mu to będzie. Tym razem czeka Go już tylko droga do miejsca ostatniego spoczynku. Ale dla człowieka, który spowodował, że Szklarska Poręba stała się mineralogiczną Stolicą Polski, nie mogła to być normalna droga. Dlatego członkowie Sudeckiego Bractwa Walońskiego szli przed konduktem pogrzebowym i sypali, czerpiąc garściami z obszernych worów, kamienie ozdobne, tak, by niosący urnę z prochami Wielkiego Mistrza Walońskiego, stąpali po bogactwie, jakie kryje ziemia, po której chodził Juliusz Naumowicz.

Żegnaj drogi Juliuszu. Bacz tam z góry i przyglądaj się jak my, którzy pozostaliśmy tutaj, pracujemy dla naszego regionu, by swoimi czynami dorównać Twoim osiągnięciom, choć w niewielkim stopniu.



Wspomnieniowo...

Kiedyś tam, dawno temu, gdy podjęłam pracę w Szklarskiej Porębie, zapragnęłam poznać miasto i jego tajemnice od podszewki. Moim cicerone był Przemek Wiater, towarzysz pracy, potem okazało się, że również „fisza” w Sudeckim Bractwie Walońskim. Pierwszym miejscem, do którego mnie zabrał, była Sudecka Chata Walońska. Pojęcia nie miałam, czego się spodziewać, a raczej przewidywałam najgorsze – była śnieżna zima, byłam początkującym kierowcą, jechaliśmy przez zaspy leśną ścieżką: góra-dół-zakręt-góra. Bałam się. Ale udało się i dojechać i wyjechać. Właśnie wtedy poznałam Juliusza Naumowicza. Niesamowite wrażenie, niesamowita postać, fantastyczny człowiek. Bywałam tam potem bardzo często, każde spotkanie z Julem było mocnym przeżyciem. Mocnym i pozytywnym.

Pisałam wówczas publicznego bloga i oto co napisałam. Wybaczcie nieściśności, moja ówczesna wiedza była dość... niekompletna, ale tu chodzi o Jula, nie o dokładność.

*

Chwilę za tablicą SZKLARSKA PORĘBA, jadąc od Jeleniej Góry, wznosi się niewielki, biały budynek z napisem MUZEUM ZIEMI JUNA. Mieści się w starej Karczmie Głodowej. Według tradycji jest to miejsce, gdzie – chlebem i mlekiem jedynie – karmio-



Stara Chata Walońska (fot. Krzysztof Tęcza)

no pracowników budujących drogę do nowo powstałej huty szkła Józefina. W środku? Kamyki, kamienie, kamolce – to muzeum mineralogiczne.

Gdy już człowiek nasyci się tymi cudami natury, kupi sobie kamyk na szczęście lub, by go chronił od wszelkich chorób, nałogów, złych przygód, złych spojrzeń, złych ludzi... powinien przejść na drugą stronę szosy, przez mostek na Kamiennej i wspiąć się zbozkiem stromym pod górę. Na końcu drogi otwiera się obszerne, lekko pochylone plateau z grupą dziwacznych budowli w górnej partii, po prawej. Ni to dom, ni to zamek, ni warsztat. Stara Chata Walońska, na mapach oznaczona jako Gar Mocy.

Można dojechać tutaj od strony Szklarskiej Górnej, jadąc na Leśną Hutę, potem dalej, ścieżką przez las. Wtedy polanę z góry widać, a zespół budowli stoi po lewej stronie. Dookoła jakieś głązy, bele drewniane, drabiniaste wozy, niemal archaiczne narzędzia rolnicze i dyby... Budowla składa się z cylindrycznej, kamiennej rotundy z łącznikiem, z kamiennymi schodkami, galerią, na której dumnie tkwi wielki bęben w skórę odziany, oraz trójkątnego szczytu domu obudowanego kamiennymi metalowymi pawilonami na kształt wielkich hal.

Wejść do wnętrza jest kilka, tylko trzeba je znać i wiedzieć, które gdzie prowadzi. Jedno jest zawsze otwarte, od tyłu. Przez wielką halę, wypełnioną metalowymi półkami pełnymi rozmaitych kamieni, wąskie przejście prowadzi do „jaskini”, czyli niewielkiego pomieszczenia z wielkim kominkiem, pełnego dziwnych rzeczy. Rogi koziołków pod pułapem, jakieś narzędzia, na wielkiej drewnianej ławie tysiące kamiennych koralików – część luzem, część nanizana na rzemyki, na drewnianym stropie wielka papierowa wstęga gęsto zapisana jakimś dziwnym tekstem... no i rzecz najważniejsza – drewniana lada osłaniająca otwór do dalszej, ciemniejszej części. To jest miejsce Wielkiego Mistrza Walońskiego – Juliusza Naumowicza.



Pozyskiwanie minerałów (fot. Krzysztof Tęcza)

Czymże zajmuje się tak tytułowany człowiek? Zarządza tym państwem w państwie. Zarabia i daje zarobić, bierze pod skrzydła ludzi mniej zaradnych lecz utalentowanych, nie umiejących z talentu korzystać. Co robi? Poza handlem kamieniami szlachetnymi? Poza produkcją wyrobów z tychże kamyków? Poza organizacją imprez mniej lub bardziej masowych? Tworzy legendę Szklarskiej Poręby. Bierze jej stare elementy, łączy z innymi starymi, dodaje nowe i tworzy swoistą historię: Karkonoskiego Ducha Gór, walońskich poszukiwaczy skarbów, laborantów którzy z ziół przygotowywali mikstury lecznicze... opowiada, inspiruje, wydaje książki. Jest jeszcze, kryminalna niemal, historia z nim związana. Mówią w mieście, że trzęsie całym nielegalnym wydobywaniem kamieni szlachetnych w Sudetach pojętych, jako Karkonosze, Izery i Góry Kaczawskie.

Wchodząc do jaskini, w przyćmionym świetle nie widzimy nikogo... za chwilę słychać ciche skrzywienie i w otworze za ladą pojawia się wózek inwalidzki wypełniony wielką postacią. Ciemnozielona lub łąciata kurtka, skórzany kapelusz z dziwnymi oznaczeniami, wielka siwa broda, pogodne oczy z odrobiną zamyślenia, nogi przykryte kraciatym kocem. Wita się lekko sztywną, chłodną dłonią, ściskając mocno. Charyzmatyczny człowiek. Gdy zaczyna snuć swoją opowieść cichną nawet najbardziej rozszalałe dzieci, a i dorosłych lekki dreszcz przesywa.

Kim jest Juliusz Naumowicz? Z tego co sam mówi o sobie jest człowiekiem gór, który kiedyś nie znał pokory i swym życiem chciał zakpić z Ducha Gór. Zemsta była okrutna, dotkliwa i długotrwała. Gdy niepokorny, z plecakiem pełnym kamieni wspinał się na skałki, ciężki plecak oderwał go od podpory i pociągnął na ziemię. Upadł na wielką bryłę kwarcu, skrzętnie ukrytą w plecaku... strzaskany kręgosłup... wózek, dół...

Są ludzie, którzy w tym momencie umierają dla żywych. Są też ludzie, którzy w tym momencie próbują odkupić swoje winy, teraz pchając wóz pod stromą górę. Wielki Mistrz Waloński to właśnie ten drugi. Znalazł inny sposób na życie, a przy okazji zagospodarował parę innych ludzkich historii. W swojej jaskini przygarnia strapionych, karmi wędzonką i mocnymi trunkami własnego wyrobu. Z nich najbardziej popularne i damskie jest wino walońskie. Przynależnym mężczyznom trunkiem jest np. piołunówka lub wódka bazująca na cykucie, z różnymi tajemnymi domieszkami. Ta ostatnia raczej jako lek traktowana być winna, gdyż spożyta w nadmiarze pozwala Duchu Gór żywego zobaczyć, a to już niebezpieczne być może. W zespole znajduje się mini muzeum wina – zwłaszcza tego patykiem pisanego.

Czym jest Gar Mocy...? wejść tam można w uniżonym pokłonie wymuszonym przez obniżony strop długiego korytarza. Na jego końcu – ciemne, cylindryczne wnętrze z wielkim paleniskiem pośrodku. Jest to świątynia współczesnych walończyków, miejsce, w którym pobyt daje moc do życia i pracy. Tu odbywają się biesiady, do których z rzadka dopuszczani są ludzie spoza kręgu. Tu Wielki Mistrz mianuje giermków walońskich i wiedźmy, które męskim światem rządzą dzięki swej przyrodzonej mądrości.

Moje spotkanie z Juliuszem Naumowiczem

Moje pierwsze spotkanie z Juliuszem Naumowiczem miało miejsce w latach 80-tych XX wieku, w moim ówczesnym miejscu pracy. Odwiedzał to miejsce dosyć często podczas pełnionych przeze mnie dyżurów w recepcji. Przychodził, aby spotkać się z bliską osobą, ale zawsze zatrzymywał się przy ladzie, gdzie często wiedliśmy długie rozmowy. Trudno było nie zauważyć podczas tych chwil, jaką pasją były dla niego góry. Przychodził często prosto z wypraw po Karkonoszach i snuł o nich opowieści. Gromadziliśmy się wtedy wszyscy wsłuchując się w te niezwykle historie. Przykuwał uwagę słuchaczy siłą, jaką z Niego biła, wiedzą, a także wyglądem. Wysoki, przystojny, silny – trudno było nie pokochać Go od pierwszego wejrzenia.

Tak naprawdę jednak początek tej wielkiej przygody, jaką była znajomość z Juliuszem rozpoczęła się w 1994 roku, kiedy zaczęłam pracę w Informacji Turystycznej w Szklarskiej Porębie, a właściwie zaczęłam ją tworzyć. Wtedy, z pozycji człowieka poszkodowanego w wypadku prowadził prace nad odrodzeniem się mineralogicznych i walońskich tradycji w Karkonoszach. W tym czasie nasze miasto rozpoczęło działalność promocyjną w kraju i za granicą. Podczas wielu spotkań z Juliuszem rozmawialiśmy, jak sprostać podstawowej zasadzie marketingowej „Wyróżnij się lub zgiń”.

To wtedy właśnie, kiedy powstała Juna Minerals i Stara Chata Walońska, kiedy zaczęły się pojawiać różnorodne minerały jako formy swego rodzaju przemysłu turystycznego, jednocześnie rozpoczynaliśmy wspólnie kampanię promocyjną kreując Szklarską Porębę na Mineralogiczną Stolicę Polski.

Przez wiele lat wszystkie nasze prezentacje na targach turystycznych w Polsce i za granicą przybierały formę nie tylko turystycznego górskiego ośrodka, ale również bogatego w skarby, historię i tradycje miejsca. To właśnie poprzez Warszawę, Poznań, Wrocław, Szczecin a także Berlin, Drezno, Lipsk i Londyn wybrzmiało znaczenie miasta pod Szrenicą, nie tylko jako znanego dotychczas miejsca aktywności sportowej i turystycznej, ale również miejsca związanego z ciekawą historią i bogatą ofertą poszukiwania skarbów ziemi.

Poprzez wystrój i wyposażenie naszych stoisk targowych pokazywaliśmy piękno minerałów, historii ich poszukiwań jak również legend z nimi związanych. Piękne eksponaty mineralogiczne, w które nas zawsze Juliusz sownie wyposażał, przyciągały tłumy odwiedzające nasze prezentacje. Proste a jednocześnie bardzo sugestywne stroje walońskie, w których występowaliśmy, intrygowały i dopełniały reszty wzbudzając ogromne zainteresowanie. Wszystkich, którzy odwiedzali nasze miasto w „mineralogicznej miniaturce” podczas tych niezwykłych spotkań obdarowywaliśmy drobnymi minerałami, które mogli sobie wybierać zgodnie z ich pięknem i znaczeniem.

Działania stawały się pretekstem do rozbudzania ciekawości odwiedzających nas przedstawicieli branży turystycznej i mediów. W konsekwencji tych spotkań odwiedziny poznanych w ten sposób gości w Szklarskiej Porębie stawały się standardem. Spo-

tkania z Wielkim Mistrzem Walońskim w Starej Chacie Walońskiej, rytuały walońskie z tym związane a przede wszystkim Jego opowieści były niezwykłym przeżyciem i do dziś wspominane są przez wielu dziennikarzy. To wtedy pojawiły się u nas po raz pierwszy dziennikarze ekskluzywnych miesięczników, turystycznych periodyków, ale przede wszystkim różnorodne ekipy telewizyjne z Polski i zza granicy. To wtedy powstawały niezwykle ciekawe artykuły o tematyce związanej z historią miasta i poszukiwaczami skarbów, a także materiały filmowe o walońskiej historii miasta. Tworzące się relacje podczas spotkań z Juliuszem pozwalały nam na ukazanie bogactwa innych walorów miasta, a to miało nieoceniony wpływ na rozślawianie miasta pod Szrenicą. Na tamte czasy były to pionierskie działania w tej dziedzinie i powodowały ogromne sukcesy medialne. W ten sposób rozpoczęła się dobra passa dla naszych kontaktów z mediami, która trwała przez wiele lat.

W ślad za naszymi działaniami promocyjnymi, opieka i patronat Juliusza rozwinęły się nad całym regionem Karkonoszy. Już nie tylko nasze miasto ale cały region, z Jelenią Górą na czele, przyjął „mineralogiczną” formę prezentacji na wielu spotkaniach, konferencjach, wystawach a także w innych działaniach marketingowych. Zawsze chętnie obdarzał wszystkich niezbędnymi elementami tych prezentacji i radował się wielce, że Jego pomysły i idee zataczają coraz szersze kręgi w kraju i za granicą.

Co prawda nigdy bezpośrednio na Juliusza Naumowicza nie „spadł” przysłowiowy deszcz nagród, nigdy też On tego nie oczekiwał. W swej skromności cieszył się, że jego idea jest doceniana i pozwala wielu ludziom czerpać z niej korzyści.

Za swoje działania przypadło mu jednak kilka znaczących wyróżnień:

- W 2000 roku został Honorowym Obywatelem Szklarskiej Poręby.
- W 2002 roku w dowód uznania za jego zasługi na rzecz regionu otrzymał nagrodę Liczyrzepy Starostwa Powiatowego za „Najlepszy produkt turystyczny – mineralogiczną ofertę regionu”.
- W 2012 za swą niezwykłą działalność na rzecz mieszkańców oraz szczególne zasługi na rzecz promocji miasta został doceniony i wyróżniony nagrodą specjalną Ducha Gór.

Juliusz widział w każdym człowieku z potencjałem, bez względu na wykształcenie, pozycję, zamożność czy wpływy. W Starej Chacie Walońskiej przed obliczem Mistrza wszyscy stawali się równi poczynając od prezydentów, burmistrzów, znanych dziennikarzy, poprzez przewodników do mieszkańców i turystów włącznie. Dla każdego miał czas, dobre słowo i bogactwo humoru. Dawał ludziom pracę, pokazywał drogę, prostował czasem ścieżki ich życia, pomagał, ale też „grzmiał” i piętnował lenistwo, nieuczciwość i narzekactwo.

20-letnia znajomość i współpraca z tym niezwykłym Człowiekiem to wielki zaszczyt, jaki był mi dany. Juliusz Naumowicz był moim Mistrzem, Twórcą, Przyjacielem. Był również Najlepszym Pomysłodawcą na promocję miasta i regionu. To w końcu Bohater i najznamienitsza postać, z jaką zetknęłam się w czasie mojej pracy w Szklarskiej Porębie.

W moim odczuciu największą dla Niego nagrodą byłby fakt, że żyje ciągle w naszych sercach i pamięci, a jego dzieło jest wspaniale kontynuowane przez Anię, Maję z Rafałem i Kaję.

ZBYSZEK MĄDZELEWSKI

Starosta Wielkopolsko-Śląskiego Bractwa Siedmiu Gwiazd

Wspomnienie Jula Naumowicza

Czas spędzony z Julem Naumowiczem nigdy nie był czasem straconym. Nie można bowiem tracić czasu z Człowiekiem, który był legendą, jest, i pozostanie. Szkoda, że tak mało skorzystaliśmy z jego wiedzy, planów, wizji, którym poświęcał dbałość o swoje, Rodziny i o to, co wspólne. Grzało się przy jego blasku wielu. Potrafił ocenić ludzi i szansę dawał przeważnie każdemu, ale nie każdy potrafił z tego skorzystać. Najlepiej wspominam nie te spotkania z kłębiącym się tłumem dookoła, ale te, kiedy towarzystwo się rozeszło do domów, a my mogliśmy godzinami gadać o jakichś pomysłach przedsięwzięć, które można zrobić. Po których coś pozostanie, żeby inni mogli to pociągnąć.

Zawsze mówił, że Góry Izerskie, Karkonosze, Sudety to potencjał, który jest do wykorzystania i miejsca tutaj dosyć dla każdego. Potrafił зараżać innych swoją energią i dawać wsparcie, aby wystartowali. Miał do ludzi nosa. Ile zostało Jego mądrości i pomysłów w uczestnikach ówczesnych biesiad w Starej Chacie Walońskiej? Dzisiaj widać to dookoła. Z tłumy garstka zaledwie. Ale Julek z tamtej strony Góry patrzy na nas spod ronda kapelusza i życzliwie kibicuje Tym, którzy ciągną wózek waloński. Może w mniejszym niż niegdyś orszaku, ale to grupa wiedząca dokąd zmierza. Każde odejście przedwczesne i Julka wyprawa na drugą stronę Góry nas Walończyków też zastało nie za bardzo przygotowanymi. Jest jednak zawsze dobry czas na refleksję, na dobrą rozmowę przy szklaneczce nalewki. Żeby to, co wygadywaliśmy onegdaj, nie wracało w pamięci jako czcza gadanina. Farmazonów Julek nie lubił.

Jest w zwyczaju Wielkopolsko-Śląskiego Bractwa Siedmiu Gwiazd, że Starosta Bractwa udaje się co roku z kwiatami i świecami pod Kapliczkę św. Wawrzyńca i zmawia modlitwę za naszych zmarłych Braci. Wielki Mistrz Sudeckiego Bractwa Walońskiego Juliusz Naumowicz jest w naszej modlitwie.



(fot. Krzysztof Tęcza)

MAŁGORZATA TERYKS

Mój Julo

Julo, bo tak przedstawił się Juliusz Naumowicz, Walończyk, człowiek gór, przy naszym pierwszym spotkaniu. Słyszałam o nim wiele od przyjaciół, z którymi go potem, co roku odwiedzaliśmy, o jego mocnym uścisku dłoni. Nie było to czcze gadanie. Doświadczylam uścisku jego dłoni podczas tego spotkania, jakieś 23 lata temu. Julo był wtedy legendą Giełdy odbywającej się w Bazie pod Ponurą Małą. Odwiedziny w jego kamiennej twierdzy były dla nas wszystkich wielkim przeżyciem, doświadczylśmy czegoś nowego, spróbowaliśmy czegoś zupełnie nam nieznanego. Mieliśmy szczęście być świadkami małej części jego życia.

Julo był człowiekiem z wizjami, jego działania i to jakim był, wywierały na nas olbrzymie wrażenie. Legendy i opowieści o Walończykach, które przekazywał młodym pokoleniom a nawet dorosłym, uczyły respektu przed naturą, odpowiedzialności za własne czyny oraz za słowa, których używasz. Mocne wrażenie zrobiła na mnie opowieść, w której przedstawił siebie. Opowiedział o chciwości, o braku szacunku do przyrody. I jaką za to cenę musiał zapłacić, aby się tego nauczyć. Legenda to czy prawda? Nauka! Było widać, że młodzi słuchacze nigdy tego nie zapomną, i że wezmą sobie to do serca.

Spotkania przy ognisku, rozmowy, opowieści, muzykowanie przy gitarach, jego nalewki i zmrożona słonina, to są wspomnienia, do których często wracam i ja, i wszyscy ci, którzy go poznali. Wielka jest to strata, że go już nie ma – człowieka, który był wierny sobie.

LONGINA GASZYŃSKA

Wspomnienie Julka

Na prośbę Mai, córki Julka Naumowicza, sięgnęłam w głąb pamięci. Było to około 1995 roku, moi rodzice Becia i Kazik, pasjonaci minerałów, a wówczas osoby produkujące drzewka szczęścia, postanowili, po raz pierwszy, pojechać do Juliusza Naumowicza – człowieka gór. Ten pierwszy raz przerodził się w długotrwałą, niesamowitą znajomość. Ciepło, życzliwość, otwartość i humor, w tych kilku słowach zawarte są kilkuletnie, niemalże cotygodniowe spotkania z Julkiem.

Pamiętam pewnego razu przyjechałam wraz z moimi rodzicami i niespełna dwu letnim synkiem Kubusiem, było to na przełomie 1999-2000 roku. Julek spojrzał mu w oczy i powiedział „oj będziecie Wy mieli z nim ciekawe życie, w oczach ma same chochliki”. No cóż, nie pomylił się, a może nawet wywróżył. Zapytał wtedy Kubę, „gdzie jest Twój dziadek”, a Kubus na to wskazując palcem – „Ty jesteś dziadek” i tak oto Kuba zyskał nowego dziadka Julka, którego bardzo polubił.

Kolejne bardzo znaczące słowa o Julku, to słowa mojego taty wypowiedziane kilka dni przed śmiercią. Wspominał Julka bardzo ciepło, mówił o nim w samych dobrych słowach, a później stwierdził: „mam nadzieję, że ten stary Julek mnie do siebie nie ciągnie”. Pewnie się spotkali.

DARIUSZ DOMAGAŁA

Kopalnia Niklu, Chryzoprazu i Opalu w Szklarach

Moje spotkanie z Juliuszem

Moja znajomość z Juliuszem kształtowała się etapami.

Około roku 2005 zadzwoniłem do Chaty Walońskiej, poprosiłem o rozmowę z „Szefem”, w trakcie której przedstawiłem ówczesne, moje plany budowy własnej atrakcji turystycznej, bazującej na górnictwie, minerałach i szeroko pojętej geologii.

Potrzebowałem umówić się na rozmowę, nazwijmy to – „w cztery oczy” aby porozmawiać m.in. o arkanach takiego przedsięwzięcia, bazując na doświadczeniu Juliusza, będącego już wtedy osobą medialną z ugruntowaną pozycją w branży turystycznej.

Rozmowa pokierowała się też w kierunku mojej kolekcji minerałów, Masywu Szklar i Złotego Stoku, oraz Masywu Śnieżnika. W trakcie omawiania sobie walorów poszczególnych okazów i sposobu ich odnajdywania, zapadła decyzja.

– No to przyjeżdżaj młody człowieku. Przywieź ze sobą na pogadankę też kilka swoich okazów z kolekcji. Może się czymś przy okazji powymieniamy.

Ustaliliśmy termin i godzinę wizyty, a kiedy nadszedł ten moment, udałem się do Szklarskiej Poręby, poznać człowieka, którego traktowałem już jako wzór pasjonata, z pomysłem na życie. Miałem przeczucie, że nie muszę czuć się skrępowany, bo gdzieś z tyłu głowy brzmiało mi: „Jesteście obydwój synami Sudetów, będziecie rozumieć się bez problemów”. I tak też się stało.

Wchodząc do Chaty Walońskiej, ujrzałem przed sobą człowieka, patrzącego na mnie swym zdecydowanym wzrokiem, osobę dumną, ale gdzieś jednocześnie niezwykle przyjazną, bo oto zwrócił się do mnie:

– Witaj młody człowieku. Siadaj tutaj i bacz, że rozmawiasz z Wielkim Mistrzem, nie próbuj okłamywać i mów samą prawdę :)

Podaliśmy sobie dłonie. Uścisk oczywiście musiał być silny, obustronnie. No jakżeby inaczej.

Rozmawialiśmy ponad dwie godziny, za każdym razem zgłębiając temat minerałów coraz to bardziej wnikliwie i roztrząsając moje, prywatne plany biznesowe. Pasja i biznes. Biznes i pasja.

Otrzymałem dobre rady, które upewniły mnie w moich planach.

– No chłopie – powiedział do mnie – masz takiego samego fisia, jaki mi towarzyszył w latach młodości. Otrzymujesz zatem ode mnie ten waloński kapelusz. Kiedy będziesz go nosić to pamiętaj: Masz zachowywać się godnie i poprawnie, dumnie reprezentuj nasze Sudety i naszą pasję.

Z Juliuszem miałem przyjemność spotkać się jeszcze kilka razy.

Był zawsze przyjazną mi osobą.



MARIA MISZTAL

Wspomnienie Wiedźmy Walońskiej

Kiedy 20 lat temu Arek Wichniak w przelotnej rozmowie opowiedział o idei walońskiej, było to dla mnie ogromnie tajemnicze, dziwne, po prostu nie z tej ziemi. Jednak pierwsze spotkanie z Wielkim Mistrzem Juliuszem Naumowiczem rozbudziło moje zainteresowanie Walonami. Jego wspaniałe opowieści w Starej Chacie Walońskiej o Duchu Gór, poszukiwaczach skarbów, minerałów i kamieni szlachetnych w Górach Olbrzymich przyprawiane pełnymi grozy i tajemnymi sekretami były tak niezwykle, że często wszyscy traciliśmy poczucie czasu. Był to czas, kiedy uświadomiliśmy sobie, że nasze miasto będące zlepkim kulturowym i bez tradycji regionalnych dzięki ideom walońskim może się rozwijać i promować. Takie też były cele założycielskie Sudeckiego Bractwa Walońskiego i jego działania, niezapomniane, w których brałam udział i współorganizowałam z Arkiem i Beatą Parady Walońskie, Majówki Walońskie, Jarmark Waloński, Wesele Walońskie, dzięki którym o Szklarskiej Porębie mówi się Mineralogiczna Stolica Polski. Idee walońskie, moc kamieni, pozostały w moim domu do dziś, mój mąż Robert zaszczepiony opowieściami Juliusza przemierzał okolice w poszukiwaniu minerałów i stworzył wspaniałą kolekcję agatów, kryształów i ametystów, ja staram się zaszczepiać i przybliżać tradycje i miejsca walońskie wśród najmłodszego pokolenia.

Dzięki Juliuszowi wierzę w magiczną moc kamieni i ich siłę.

GRACJAN PAPRZYCKI

Mistrz Juliusz

Sekundy, minuty oraz dni uciekają tak szybko, iż czasem nie pamięta się wczorajszego dnia. W mojej pamięci w moim sercu jest chwila, której nie odbierze mi nikt.

W kwietniu 2004 roku trafiłem do miejsca magicznego, którego nie miałem wcześniej okazji obejrzeć. Do Starej Chaty Walońskiej zabrał mnie mój były teść, który umożliwił mi poznanie Wielkiego Mistrza Sudeckiego Bractwa Walońskiego – Juliusza Naumowicza. Miałem wrażenie, jakbym zobaczył Ducha Gór. Mimo, iż Juliusz był osobą niepełnosprawną, jego osobowość od razu świadczyła, że jest to osoba nietuzinkowa.

Po kilku minutach rozmowy rzekł: pomóż mi dostać się do herbarium, tam już czeka na mnie zbłąkana gawiedź. Gdy wysłuchałem jego prelekcji byłem pod jeszcze większym wrażeniem. Już wiedziałem, że słuchać można było go godzinami. Nic więc dziwnego, że te godziny przemieniły się później w lata. Teraz posiadam o wiele większą wiedzę, jak podczas tego pierwszego spotkania, ale wiem jedno: Juliusz zawsze będzie dla mnie autorytetem. Zawsze będzie Wielkim Mistrzem Sudeckiego Bractwa Walońskiego.

Wspomnienie Taty

„Lepiej się zużyć niż zardzewieć” – to słowa, które przychodzą mi pierwsze na myśl, gdy wspominam Tatę. Od samego początku kojarzę go z aktywnością fizyczną i pracą. Historie o jego dokonaniach sportowych znam tylko z opowieści. Wiem, że po ukończeniu szkoły średniej wstąpił do Szkoły Podoficerskiej Marynarki Wojennej w Gdyni. Pływał tam na okrętach podwodnych i trałowcach. Potem został przydzielony do centrum szkolenia Marynarki Wojennej w Ustce, gdzie dowodził plutonem sportowym. Dostrzeżono tam jego osiągnięcia sportowe, dlatego reprezentował barwy Wojska Polskiego, startując w Mistrzostwach Armii Zaprzyjaźnionych w Pekinie.

Po pewnym czasie postanowił wrócić w swoje rodzinne strony, dlatego złożył podanie o przydzielenie do jednostki WOP w Szklarskiej Porębie. W międzyczasie ukończył zaocznie wrocławską AWF i stał się podporą sportu dla całego WOP-u. Startował w wielu zawodach, szczególnie wielobojach, osiągając bardzo dobre wyniki. Przyszłam na świat wtedy, gdy tata już nie zajmował się w takim stopniu sportem. Pamiętam jednak, że w domu zawsze było dużo sprzętu narciarskiego. Były to pamiątki z czasów, gdy tata prowadził obozy sportowo-kondycyjne dla żołnierzy WOP.

Moje pierwsze wspomnienie to wspólna wyprawa na ametysty. Trzeba przyznać, że słowo „wspólna” jest tu użyte trochę na wyrost, gdyż miałam wtedy dopiero rok. Mimo to, pamiętam świerkowy las, trochę szeleszczących liści i uderzenia młota w skałę. Po wielu latach dowiedziałam się od taty, że gdy tylko przestawał rozłupywać kamienie, ja zaczynałam płakać. Musiał więc, ciągle pracować abym spokojnie leżała. Pamiętam jeszcze jedną wyprawę, gdy miałam około trzech lat. Najbardziej zapamiętałam zimną wodę ze strumienia, w którym miałam czyścić dopiero co wydobyte ametysty. Więcej nie chodziłam z tatą w góry. Pewnie dlatego, że uważał, iż praca z młotkiem to nie zajęcie dla dziewczyn. Głównym powodem był jednak wypadek, który przykuł tatę do wózka inwalidzkiego.

Od wypadku tata skupiał się, jak to sam mówił – „na walce o byt”. Uważał, że los dał mu zdrową głowę i sprawne ręce, więc może się do czegoś przydać. Najbardziej denerwowała go myśl, że może być bezużyteczny. Tak właśnie zaczęła się historia firmy JUNA Minerals&Rocks. JUNA – powstała od pierwszych liter imienia i nazwiska – JULIUSZ NAUMOWICZ, Minerals&Rocks dlatego, że zależało tacie na współpracy z firmami zagra-



Wielki Mistrz Sudeckiego Bractwa Walońskiego
Juliusz Naumowicz
(*Spiski Walońskie, zeszyt VIII*)



(fot. Daniel Koszela)

nicznymi, więc konieczne było wykorzystanie angielskich słów. Zaangażowanie z jakim prowadził firmę oraz wyjątkowa osobowość sprawiły, że pojawiało się u nas w domu coraz więcej ludzi. Byli to kolekcjonerzy, rzemieślnicy, artyści i szereg innych ciekawych osobowości. Pamiętam jaką sensacją była wizyta Pani Prezydentowej Danuty Wałęsy. Sama jej wyprawa do naszego domu to było coś. Zima była sroga, więc Pani Prezydentowa wraz z ochroną musiała do nas dotrzeć na skuterach śnieżnych. Tata opowiadał o wydobywaniu ametystów, o Duchu Gór i walończykach. Można powiedzieć, że to były takie mini początki Chaty Walońskiej. Na koniec Pani Prezydentowa została obdarowana broszką z karkonoskim ametystem.

Stopniowo kamienie stawały się sposobem na życie. Kolejne osoby z rodziny otwierały firmy związane w różnym stopniu z minerałami. W głowie Taty powstał pomysł, aby Szklarska Poręba stała się Mineralogiczną Stolicą Polski. Stopniowo inwestował w kolejne przedsięwzięcia: galerię z minerałami w centrum Szklarskiej Poręby, Muzeum Ziemi JUNA, dom pracy twórczej na ulicy Kilińskiego i finalnie w Chatę Walońską.

Z mojej perspektywy był to czas ciężkiej pracy i wielu wyrzeczeń. Tata większość czasu poświęcał firmie i licznym gościom, którzy go odwiedzali. Gdy wracał do domu

często nie miał sił, a kolejne lata siedzenia na wózku inwalidzkim były fizycznie i psychicznie coraz trudniejsze.

Od samego początku byłam razem z siostrą i mamą mocno zaangażowana przez tatę w wydarzenia związane z Sudeckim Bractwem Walońskim. Grałyśmy na bębnach, brałyśmy udział w paradach, otwarciach ulic, wejściach na Śnieżkę, imprezach takich jak Lwóweckie Lato Agatowe i wielu innych wydarzeniach.

Z perspektywy czasu widzę jak wielu rzeczy o tacie nie wiedziałam. Dowiaduję się o nich od znajomych, którzy mieli okazję słuchać jego opowieści. A wyłania się z nich postać człowieka zafascynowanego naturą, minerałami i niepoddającego się przeciwnościom losu.



(fot. Daniel Koszela)



Mistrz Sudeckiego Bractwa Walońskiego Anna Naumowicz przekazuje zwis waloński pozytywny Kanclerzowi Przemkowi Wiaterowi (fot. Krzysztof Tęcza)

REGIONALNA ODZNAKA KRAJOZNAWCZA PTTK

SUDECKI GWAREK WALOŃSKI



Wykaz punktów



SUDETY

- siedziba PTTK Sudety Zachodnie
- miasta obiektów biorących udział w akcji
- granice państwa

SUDETY ZACHODNIE

1. Złotoryja - Muzeum Złota
2. Złotoryja - Kopalnia Złota
3. Szklarska Poręba - Żelazny Tygiel Waloński
4. Szklarska Poręba - Muzeum Ziemi Juna
5. Szklarska Poręba - Muzeum Mineralogiczne
6. Szklarska Poręba - Karkonoskie Centrum Edukacji Ekologicznej KPN
7. Kowary - Sztolnie Kowary
8. Kowary - Kopalnia Uranu Liczyrzepa
9. Wałbrzych - Centrum Nauki i Sztuki Stara Kopalnia
10. Boguszków Gorce - Centrum Kulturalno-Kongresowe „WITOLD”
11. Dobków - Sudecka Zagroda Edukacyjna
12. Lubań - Muzeum Regionalne- wystawa minerałów Sudetów Zachodnich
13. Leszczyna - Skansen Górniczo-Hutniczy
14. Karpacz - Centrum Informacyjne KPN

SUDETY ŚRODKOWE I WSCHODNIE

15. Kletno - Kopalnia Uranu
16. Szklary Huta - Kopalnia Chryzoprazów
17. Nowa Ruda - Kopalnia Węgla
18. Złoty Stok - Średniowieczna Osada Górnicza
19. Złoty Stok - Kopalnia Złota

Więcej informacji na stronach: PTTK Sudety Zachodnie /o Jelenia Góra - <http://www.pttk-jg.pl>
oraz Sudeckiego Bractwa Walońskiego - <http://www.sudbraval.pl>





SUDECKI GWAREK WALOŃSKI

Wyciąg z regulaminu

Warunki zdobywania Odznaki

- ❑ Odznakę można zdobywać po ukończeniu 7 roku życia.
- ❑ Odznaka jest zdobywana bez limitu czasowego.
- ❑ Odznakę zdobywa się w czasie wycieczek turystycznych przy zachowaniu podstawowych zasad bezpieczeństwa. Na teren kopalni można wchodzić tylko z uprawnionym przewodnikiem.
- ❑ Odznakę w stopniu srebrnym zdobywa się przez odwiedzenie 4 dowolnie wybranych, biorących udział w akcji, dawnych kopalni lub muzeów minerałów w dowolnie wybranej kolejności z terenu Sudetów Zachodnich i 3 dowolnie wybranych, biorących udział w akcji miejsc z terenu Sudetów Środkowych i Wschodnich.
- ❑ Odznakę w stopniu złotym zdobywa się przez odwiedzenie pozostałych, biorących udział w akcji, dawnych kopalni i muzeów minerałów w dowolnie wybranej kolejności.
- ❑ Odznakę w stopniu złotym można zdobywać po zweryfikowaniu książeczki/karty weryfikacyjnej Odznaki w stopniu srebrnym.
- ❑ Zdobywanie Odznaki można łączyć ze zdobywaniem innych odznak na terenie Sudetów.

Weryfikacja

Podstawą weryfikacji Odznaki jest książeczka/karta weryfikacyjna zdobywcy Odznaki SUDECKI GWAREK WALOŃSKI.

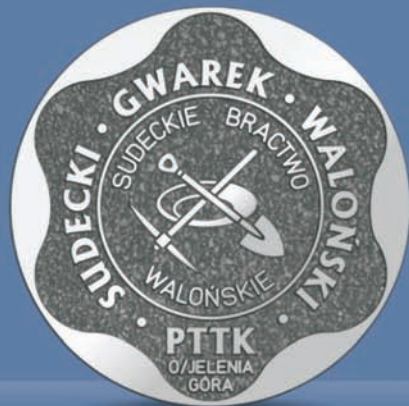
Kartę można pobrać na stronie:

PTTK Sudety Zachodnie /o Jelenia Góra -<http://www.pttk-jg.pl>
oraz Sudeckiego Bractwa Walońskiego - <http://www.sudbraval.pl>

ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU



REGIONALNA ODZNAKA KRAJOZNAWCZA PTTK



Odnaka srebrna



Odnaka złota



ISSN 2449-741X

